Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 264. Łódź, niedziela 27 września 1931

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam. strona 5 łam. w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009

1000 klm. na godzinę.

Słynny lotnik Blériot, który pierwszy przeleciał przez kanał La Manche, wyznaczył wysoką nagrodę dla lotnika, który pierwszy osiągnie szybkość 1000 kilometrów na godzinę. Obecny rekord wynosi 724 km. na godzinę.

Wisła oszalała!
KRAKÓW i WADOWICE w NIEBEZPIECZEŃSTWIE!
Wielkie obszary ziemi pod wodą.

Kraków 27.9. Stan wody na wodowskazie stale wzrasta. Wczoraj o godz. 9 zrana wynosiła od zera wodowskazu 4.60 mtr.

W miejscach niższych woda występuje już z brzegów.

Kraków, 27.9. — Dzielnica Dąbie zalana. Jest ona zabudowana wiejskiemi domkami, niedawno zresztą przydzielona do Krakowa. Również pod wodą

znajduje się tor kolejowy

z Krakowa do Kocmyszowa. Część ludności w Dąbiu i Dębnikach, gdzie woda wdarła się już do suteren, ewakuowano.

Wisła porwała z plaży pawilony, które policja wodna zdołała wyłowić pod Wawelem, w odległości jednego km. od miejsca porwania.

Klęskę powodzi odczuwają już prawie w całej pełni okolice podkrakowskie. Gmina Kryspinów i Piekary są zalane. W Piekarach stoi pod wodą szkoła, w Pozowicach, w Pochodnej i w Borku szlacheckim ewakuowano wiele domów. Woda podchodzi do Smolic.

Szczególnie niebezpieczne jest położenie w powiecie chrzanowskim. Do Oleśnicy wysłano z Krakowa statek

z dwoma galarami,

celem udzielenia pomocy ludności, która schroniła się na dachach domów.

Na linji Trzebinia - Skawce koło przystanku Woźniki stanął pod wodą pociąg mieszany, zdążający do Wadowic. Podróżni opuścili pociąg. Grozę położenia w powiecie chrzanowskim powiększa okoliczność, że w polu pozostały ziemniaki niezebrane.

Komunikacja piesza i kołowa z Oświęcimem jest w zupełności przerwana. Ludność zalanej w ciągu dzisiejszej nocy wsi Gorzowej wzywa gwałtownie pomocy

W niebezpiecznem położeniu

znalazły się Wadowice.

Skawa zalała miasto. Pod wodą znalazło się 90 domów w Wadowicach. 30 domów musiano pośpiesznie ewakuować.

Kraków, 27.9. Wedle informacyj, zasięgniętych w dyrekcji dróg wodnych, należy oczekiwać w Warszawie kulminacyjnego przyboru dopiero 30 września.

Przewidywane jest wystąpienie wody w śródmieściu ponad wysokość dolnego bulwaru, o ile nie nastąpi druga

gwałtowna kulminacja.

W każdym razie należy natychmiast ubezpieczyć wszystkie przystanie, oraz ich inwentarz.

Przybór jest tak gwałtowny, że możliwe są wielkie komplikacje.

Z okolic Warszawy najbardziej zagrożona jest Pelcowizna, która nie posiada odpowiedniego zabezpieczenia.

Policja rzeczna patroluje brzegi Wisły w granicach miasta i przestrzega o grożącej katastrofie powodzi. Dalsze zarządzenia są w toku.

POWYŻEJ 6 METRÓW...

Kraków, 27.9 (od własn. koresp)

Przybór górnej Wisły i kulminacyjny przepływ wody przez Kraków, przypomina największą powódź, jaka miała miejsce w Krakowie

przed 28 latami.

Kulminacja jeszcze nie nastąpiła mimo podniesienia się wody powyżej 6 metrów. W ciągu dnia wczorajszego zorganizowany został komitet pomocy dla powodzian. Pod wieczór uruchomiono ratunkowe oddziały wojskowe.

PRZERWANA KOMUNIKACJA.

Nowy Sącz, 27.9 (tel. własny). Dunajec, który ma niesłychane znaczenie dla wód Wisły począł ponownie przybierać, grożąc

powtórną kulminacją.

Wskutek zalania i zniszczenia toru przerwano ruch kolejowy

na nowych linjach kolejowych

Bielsko - Kalwarja, Trzebinia - Hrasce, oraz na odcinku Tarnów - Orłów, gdzie zostały zniszczone przez wylew rzeki tory kolejowe na przestrzeni kilku metrów Z tego samego powodu wstrzymano ruch kolejowy na odcinku Nowy Sącz — Muszyna.

Według doniesień otrzymanych pod wieczór wody na wszystkich dopływach Wisły powoli opadają i niebezpieczeństwo powodzi jest chwilowo jakgdyby zażegnane.

Warszawa, 27.9 (tel. wł.) Ministerstwo Pracy przekazało na rzecz Komitetu Pomocy ofiarom w Krakowie 25.000 złotych.

Nowy szef Scotland-Yardu.

Trevor Bigham dotychczasowy wicekomisarz londyńskiej policji został mianowany szefem Scotland - Yardu.

Charbin prosi o pomoc.
Groźna sytuacja w mieście.

Londyn, 27.9. Prasa angielska donosi z Charbina, że napięcie stosunków pomiędzy mieszkającemi w tem mieście Chińczykami i Japończykami zaostrzyło się znów tak bardzo, iż generalny konsul japoński zwrócił się do swego rządu z prośbą

o nadesłanie wojsk

dla ochrony japońskich obywateli! Rząd japoński nie przychylił się jednak do prośby, motywując odmowę tem, że wierzy w rychłe załagodzenie zatargu chińsko - japońskiego przez Ligę Narodów.

Londyn, 279. Doniesienia z Pekinu stwierdzają, że Japończycy nie wstrzymali swych działań wojennych w Mandżurji. Samoloty japońskie bombardowały Kounpangtse i Tunglilao. Marsz. Czang-Su-Liang twierdzi, że posiada dowody, że siły japońskie i koreańskie w Mandżurji wynoszą w przybliżeniu 40.000 ludzi.

Zabójcy ś. p. Tadeusza Hołówki schwytani?
Aresztowanie kilkunastu terorystów ukraińskich.

Lwów, 27.9. (tel. wł.) Władze policyjne we Lwowie przekazały sądom Leona Kryska (35 lat) i 22 letniego Eljasza Buturyna, Ukraińców silnie poszlakowanych o udział

w zamachu na ś. p. Hołówkę.

Kryska jest studentem politechniki gdańskiej i członka U. O. W., Buturyn zaś abiturjentem gimnazjalnym mającym za sobą wyrok skazujący Sądu Wojskowego w Poznaniu,

na 18 miesięcy więzienia

za dezercję. Buturynowi udało się zbiec swego czasu z więzienia. Ukrywał się on we Lwowie, gdzie brał czynny udział w zamachach i spiskach U. O. W.

Ponadto władze bezpieczeństwa aresztowały na terenie Małopolski Wschodniej kilkunastu terorystów ukraińskich, między innymi sprawców napadu na pocztę w Truskawcu.

Przed wojną cen
między węglem polskim a angielskim,

Londyn, 27.9. (od wł. kor.) Za kilka dni zbiera się w Londynie konferencja właścicieli kopalń węglowych w Europie. Celem tej konferencji ma być ugoda w sprawie podziału rynku zbytu pomiędzy kraje

produkujące węgiel.

Sprawą tą szczególniej są zainteresowani Anglicy, których węgiel jest systematycznie wypierany z rynków przez węgiel polski i niemiecki. Ostatnio po spadku funta szterlinga Anglicy oczekują wydatnego obniżenia

kosztów produkcji węgla,

a w konsekwencji odzyskania zdolności konkurencyjnej w stosunku do węgla polskiego i niemieckiego. Oczekiwać przeto należy rozpoczęcia się wojny cen między węglem polskim i angielskim przedewszystkiem na rynkach skandynawskich i w państwach bałtyckich. Istnieją obawy, iż rynki te Anglja starać się będzie odzyskać

i wywóz Polski ograniczyć.

Narady nad budżetem.
Premjer Prystor wezwał wszystkich ministrów.

Warszawa, 27.9. Wczoraj premjer Prystor zaprosił wszystkich ministrów swego gabinetu na wspólną konferencję do prezydjum Rady Ministrów, poświęconą rozpatrywaniu i przygotowaniu

całości budżetu na rok 1931 32.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, prace nad preliminarzem budżetowym na r. 1931-32 prowadzone były od dłuższego czasu w ministerstwie skarbu.

Pozatem, sprawy budżetowe omawiał premjer na codziennych konferencjach z poszczególnemi kierownikami resortów.

Wczorajsza konferencja wszystkich ministów u premjera jest rozpoczęciem prac nad preliminarzem nowego budżetu w prezydjum Rady Ministrów po przygotowaniu tych prac w ministerstwie skarbu.

Jak słychać rozmowy o preliminarzu budżetowym idą w kierunku

dalszych restrykcyj

i oszczędności w przyszłym roku budżetowym.

Premjer Prystor uzgodnić musi żądania i potrzeby wszystkich resortów wspólnie, przyczem niektóre resorty ponieść muszą ofiarę na rzecz innych ważniejszych.

Do prac nad budżetem rząd przystąpił po przygotowaniu przez wszystkie resorty szeregu projektów ustawodawczych, które w dalszym ciągu obecnie napływają do Sejmu.

Wczoraj nadeszły 24 projekty ustaw, dotyczących różnych konwencyj i umów międzynarodowych z ministerstwa spraw zagranicznych. Kilkanaście projektów ustaw nadeszło z innych resortów. Ogółem wpłynęło około 60 projektów.

Portret marszałka Piłsudskiego
w gabinecie wicemarszałków opozycyjnych.

Warszawa, 27.9. W gmachu sejmowym sensację wzbudziło wniesienie wielkiego portretu marszałka Piłsudskiego do gabinetu

wicemarszałków opozycyjnych.

Gabinet ten był dotąd zajmowany przez wicemarszałka Czetwertyńskiego z Klubu Narodowego i zmarłego wice-marszałka Dąbskiego.

W związku z zapowiedzianemi wyborami nowego wicemarszałka przypuszczają, iż stanowisko to otrzyma klub BBWR.

Spadek po ś. p. Al. Skrzyńskim.
Kondolencje dwu ambasadorów.

Warszawa, 27. 9. (Tel. wł.) Ambasadorowie Francji i Anglji złożyli wczoraj w Min. Spr. Zagranicznych kondolencje z powodu zgonu byłego premjera i ministra spraw zagranicznych ś. p. Al. hr. Skrzyńskiego. Spadkobierczyniami

olbrzymiego majątku,

jaki pozostawił po sobie ś. p. Al. Skrzyński zostają jego dwie siostry hr. Szembekowa, żona posła polskiego w Bukareszcie i hr. Sobańska.

W majątku Al. Skrzyńskiego znajduje się kilka kluczy ziemskich w Małopolsce, linje kolejowe oraz pałac na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Wilno, 27.9. Pociąg osobowy Nr. 511, zdążający z Wilna do Królewszczyzny uległ między stacjami Gieladnja — Łyntupy katastrofie.

Wskutek zbrodniczego rozkręcenia szyn parowóz i trzy wagony osobowe **spadły z nasypu.**

Powrót z lodowych pól śmierci.

Towarzysze zmarłego wskutek wycieńczenia i zimna na lodach Grenlandji badacza arktycznego dr. Wegenera, którym po nie wypowiedzianych trudach i cierpieniach udało się powrócić do zamieszkałych okolic, a następnie do Europy. Obaj badacze po wylądowaniu w Kopenhadze: 1) Dr. Sorge i jego żona, 2) żona dr. Georgiego i dr. Georgi.

Kandydat na gubernatora Banku Anglji.

Reginald Mac Kenna kandyduje na stanowisko gubernatora Banku Angielskiego.

Awantury komunistyczne w Holandji.

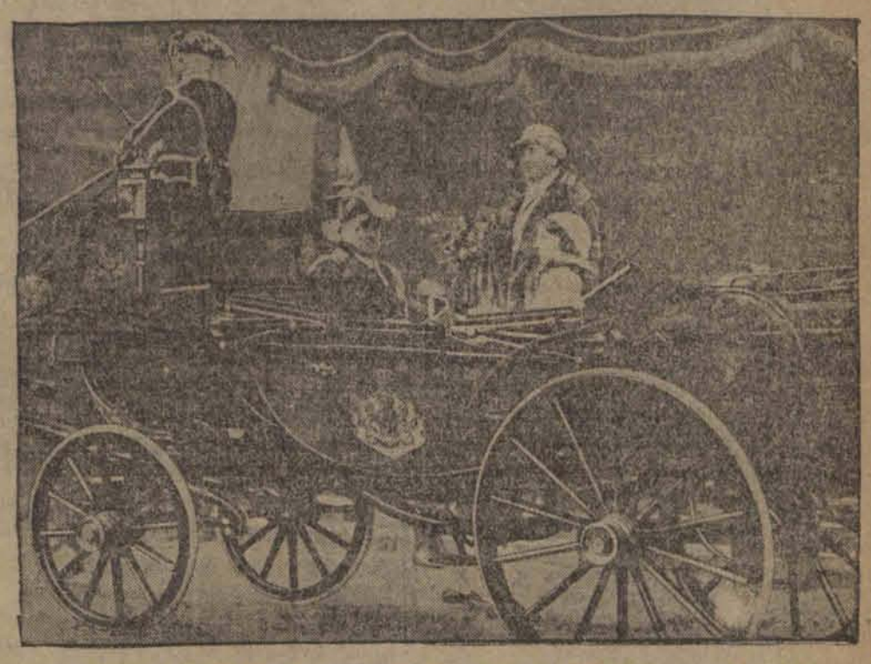

Przyjazd królowej holenderskiej Wilhelminy oraz jej małżonka i córki zakłócony został demonstracjami komunistów.

Wizyta Lavala w Ameryce.

Głosy prasy angielskiej

Londyn, 27.9. (tel. wł.) Na temat podróży min. Lavala do Francji konserwatywna prasa angielska publikuje następujące wynurzenia:

Dla Francji niezbędne jest, aby spotkanie przedstawiciela rządu francuskiego z przedstawicielami rządu Stanów Zjednoczonych było należycie przygotowane, bowiem wizyta ta ma dla Francji

ogromne znaczenie.

Francja ma nadzieję, że wizyta przyczyni się do załatwienia najbardziej palących punktów kwestji odszkodowań oraz rozbrojeń. Również utoruje ona drogę wspólnym celom Francji i Ameryki w polityce wszechświatowej.

Podwyższenie podatku dochodowego.

Tabela procentów.

Warszawa, 27. 9. Wyjaśnia się już bliżej, jakie projekty ma zamiar przedłożyć rząd Sejmowi.

Ministerstwo Skarbu składa projekt o nadzwyczajnym dodatku do państwowego podatku dochodowego.

Od dochodów, ustalonych dla wymiaru tego podatku wedle działu I (dochody fundowane, t. j. nie płynące z działu uposażeń) ustanawia się nadzwyczajny dodatek do państw. podatku dochodowego, który wyniesie: przy dochodach rocznych od 1.500 do 3.6000 zł. — 0,5 proc. od 3.600 do 100.000 zł. — 1 proc. od 10.000 do 60.000 zł. — 2 proc. od 60.000 do 160.000 — 3 proc., ponad 160.000 zł. — 4 proc. Dodatek ten pobiera się, poczynając od dochodów, ustalonych dla wymiaru podatku, poczynając od 1932 roku podatkowego.

Od dochodów opodatkowanych według działu II-go ustawy (uposażenia), ustanawia się nadzwyczajny dodatek przy wynagrodzeniach, obliczonych w stosunku rocznym ponad 2,500 zł. do 3.600 zł. w wysokości 0,5 proc., od 3.600 do 10.000 zł. — 1 proc., od 10.500 do 60.000 zł. — 2 proc., od 60.000 zł. do 80.000 zł. — 3 proc., od 80.000 zł. do 104.000 zł. — 4 proc., od 104.000 do 144.000 zł. — 5 proc. od 144.000 zł. do 184.000 zł. — 6 proc., od 184.000 zł. do 200.000 zł. —7 proc., od 200.000 zł. do 220.000 zł. — 8 proc., od 220.000 zł. do 250.000 zł. — 9 proc., ponad 250.000 zł. — 10 proc., wypłacanego wynagrodzenia.

Wpływy z tego nadzwyczajnego dodatku mają wynieść

40 do 45 miljonów.

Urzędnicy państwowi będą od dodatku zwolnieni.

Wprowadzony będzie również specjalny podatek od tantjem w wysokości 50 procent stawki podatkowej, oraz zasada kumulacji dochodów, pobieranych od różnych pracodawców przy obliczaniu podatku.

NOWE CIĘŻARY URZĘDNICZE.

Mimo zwolnienia od nadzwyczajnego dodatku do podatku dochodowego, na urzędników spadną nowe ciężary. Mianowicie Ministerstwo Skarbu składa projekt ustawy o skasowaniu t. zw. szczeblowania funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych. Ustawa ta ma obowiązywać wstecz od 30 czerwca 1931 r.

Skasowanie szczeblowania dotknie boleśnie

szerokie rzesze urzędnicze.

Przechodzenie do wyższych szczebli uposażeniowych po wysłudze lat, zostaje wstrzymane. Ministerstwo skarbu oblicza z tego źródła oszczędności w sumie 12 miljonów złotych.

Połów sztandarów komunistycznych.

Aresztowanie obywatelki sowieckiej.

Łódź, 27 września. Ubiegłej nocy policja kaliska przychwyciła podczas zawieszania sztandarów komunistycznych na drutach telefonicznych trójkę działaczy kaliskiego oddziału Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej w osobach Abrama Szaca, Jumy Izraelskiego i Hany Zyngermanówny. Ta ostatnia będąc obywatelką sowiecką, przybyła przed niedawnym czasem na teren Polski i osiedliwszy się w Kaliszu

prowadziła robotę wywrotową.

Zyngermanówna wyrwawszy się z rąk posterunkowego rzuciła się do ucieczki. Po krótkim pościgu udało się ją jednak pochwycić. W czasie rewizji osobistej przy Zyngermanównie znaleziono wiele dowodów kompromitujących w postaci broszur, list i ulotek komunistycznych. Przy Izraelskim i Szacu znaleziono 8 sztandarów komunistycznych, które zamierzali porozwieszać w mieście.

Trójkę wywrotowców osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Wspaniały sukces Kusocińskiego.

Virtanen pokonany w Warszawie.

Warszawa, 27.9. (tel. wł.) Przy ogromnem deszczu odbył się wieczorem bieg pomiędzy Kusocińskim, a Finnem Virtanen. Bieg wynosił trzy tysiące metrów, w którym zwyciężył Kusociński. Virtanen. jest świetnym biegaczem, któ wie czy nie lepszym dziś od Nurmiego. Czas Kusocińskiego 8 minut 39,8 sekundy, czas Virtanena — 8 minut 40,4 sekundy.

10 groszy dopłaty do biletów kolejowych

na rzecz bezrobotnych.

Warszawa, 27. 9. (Tel. wł.) Ministerstwo Komunikacji wprowadza na rzecz naczelnego komitetu dla spraw walki z bezrobociem specjalne dopłaty od biletów osobowych w wysokości 10 groszy od każdych 10 złotych. Bilety poniżej 2 i pół złotego wolne są od tego podatku. Podatek wchodzi w życie

od dnia 1 października

i obowiązywać będzie przez całą zimę.

Podejrzany towar w dorożce.

Dorożkarz w spółce złodziejskiej.

Łódź, 27 września. Ubiegłej nocy wywiadowcy łódzkiego Urzędu Śledczego przechodzący ulicą Zachodnią ujrzeli dorożkę wiozącą kilkadziesiąt sztuk towaru. Ponieważ przewożenie towaru nocą wydało się urzędnikom policji kryminalnej podejrzanem usiłowali oni dorożkę zatrzymać. Pasażer na widok policji kazał dorożkarzowi przyśpieszyć biegu.

Wywiadowcy rozpoczęli pościg. Niebawem uciekająca dorożka została osaczona. Wywiadowcy pod groźbą użycia rewolwerów zmusili dorożkarza

do zatrzymania konia.

Na dorożce znaleziono 39 sztuk towaru, wartości kilku tysięcy złotych. Towar ten pochodził z kradzieży dokonanej na szkodę łódzkiego oddziału Warszawsko-Łódzkiego Towarzystwa Handlowego, którego składy mieszczą się przy ulicy Piotrkowskiej 69. Jadącym dorożką pasażerem okazał się zawodowy złodziej-włamywacz niejaki Elezear Olszer, zamieszkały przy ulicy Nawrot 22. Podczas rewizji w kieszeniach Olszera znaleziono kłódkę, urwaną od drzwi składu, oraz pęk kluczy i wytrychów. Dorożkarzem, a zarazem spólnikiem Olszera okazał się niejaki Majlech Fuks, kilkakrotnie już karany za złodziejstwo i t. p. przestępstwa. Olszera i Fuksa przekazano do dyspozycji władz sądowych, które poleciły osadzić obu w więzieniu.

Dwie kobiety pobiły mężczyznę.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 września. W dniu wczorajszym, około godziny 5-ej popołudniu przy zbiegu ulicy 6-go Sierpnia i Towarowej, obok toru kolei Łódź-Kaliska, wynikła, bójka podczas której zostały potłuczone dwie kobiety i mężczyzna. Bójkę zlikwidowali przechodnie, przyczem zawezwali jednocześnie do rannych karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. W międzyczasie jednak obie pokaleczone kobiety

zdołały zbiec.

Przybyły lekarz udzielił jedynie pomocy owemu mężczyźnie, którym okazał się niejaki 27-letni Józef Kaleta, murarz, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Reftera Nr. 33. Kaleta odniósł poważne obrażenia głowy. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł Kaletę do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Sprawców bójki poszukuje policja.

O godzinie 6-ej po południu na ulicy Południowej został przejechany przez dorożkę 75-letni Lipa Majer Brykman, bezrobotny, zamieszkały w osadzie Nowa Słupia, powiatu kieleckiego. Brykman odniósł ogólne obrażenie ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W polu przy ulicy Trelenberga usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 22-letnia Weronika Całek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną samobójstwa — zawód miłosny.

* * *

Na szosie Brzezińskiej w bójce odniósł liczne obrażenia głowy i klatki piersiowej 39-letni Symcha Leiner, szofer, zamieszkały w Brzezinach. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Pabjanickiej wypadł z tramwaju 18-letni Bronisław Lipiński, robotnik, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej. Lipiński odniósł okaleczenie głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia Kasy Chorych.

Konferencja inspektora Wojtkiewicza

z przedstawicielami robotników.

Łódź, 27 września. Wczoraj u inspektora pracy Wojtkiewicza, odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich związków robotniczych w sprawie przeprowadzenia akcji z nieprzestrzeganiem ośmio-godzinnego dnia pracy, co z uwagi na obecne bezrobocie jest rzeczą ogromnie ważną.

Przedstawiciele robotników zaproponowali aby do asysty inspektorów pracy dobrać

przedstawicieli związków,

którzy mogliby o każdej porze wejść do fabryki i w razie wykrycia nadużyć — spisywać protokuły i sprawy kierować do sądów.

Następnie przedstawiciele robotników wysunęli projekt, aby za nieprzestrzeganie 8 godzinnego dnia pracy karany był zarówno właściciel fabryki, zarządca, jak również i robotnicy.

Inspektor Wojtkiewicz przyrzekł wziąć pod uwagę stanowisko robotników przy rozstrząsaniu tej sprawy.

Dziwna głodówka więźniów

w Piotrkowie.

Piotrków, 27 września. W dniu wczorajszym władzel prokuratorskie zostały powiadomione o głodówce, jaką rozpoczęli więźniowie polityczni osadzeni w więzieniu w Piotrkowie.

Gdy wczoraj do cel więziennych wniesiono posiłek ranny, więźniowie

odmówili przyjęcia go

i zakomunikowali dozorcom, że rozpoczęli „głodówkę".

Niebawem jednak więźniowie cofnęli swe postanowienie i obecnie normalnie przyjmują pokarmy.

Przyczyna tego „strajku" dotąd nie jest wiadoma.

Dźwiękowy Kino Teatr „Zachęta" ul. Zgierska 26.

Dziś i dni następnych. Wielkie dźwięk. dzieło Duponta. Golgota miłości i rasy

„ODWIECZNA PIEŚŃ"

Miłość i zgliszcza. Krzyk protestu dwóch serc w niewoli. W rolach gł. czarująca Mary Glory, Maxudian oraz znakomita wszechświatowej sławy śpiewaczka MIRIAM ELIAS (Habima) według zgodnej opinji całego świata dzieło to jest prawdziwą rewelacją w kinematografji dźwiękowej. Krynica czarujących melodyj. Cud reżyserji, wystawy i koncertowej gry artystów.

Dr. med. H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji: ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med. L. NITECKI
otworzył ordynację.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
NAWROT 32, tel. 213-18
przyjmuje od 8 — 10 rano i od 4 — 8 wiecz.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, djatermja i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po południu.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg 11-go Listopada) Tel. 116-44.
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa) 4—5. Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne) 11—12. Dr. Jasiński (chor. kobiet i akuszerja) — Dr. Probst (chor. kobiet i akuszerja) 12,30—1,30. Dr. Jastrzębski (chor. oczu) 3 — 7. Dr. Koliński (chor. oczu) 10—1 i 2 r. tygodn. Dr Kalisz (chor. chirurgiczne) 1,30—2,30. Dr. Trawiński (choroby chirurgiczne) 4 — 7. Dr. Kołudzki (chor. wewn.) 1—2. Dr. Mision (chor. wewnętrzne) 6 — 7. Dr Reiterowski (chor. płuc) 1—2. Dr. Knichowiecki (chor. dzieci) 1—2. Dr. Woźniakówna J. (choroby dzieci) 3—4. Dr. Śliwiński (chor. nerwowe i psychiczne) 5—7. Gabinet dentystyczny. — Lekarz-dentysta Biernacka, godz. 3—8. Lampa kwarcowa.

Powrócił Dr. C. RYDZEWSKI
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., niedziele i święta od 10—12 z rana.
ul. Zamenhofa 6.

Dr. med. SOMMER
powrócił
UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 270-26
chor. skórne weneryczne i kobiece
Lampa kwarcowa.
Od 9—12 i 5—9. Odd. poczekalnia dla pań.
W niedz. od 10—1.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Telefon 245 21.
Przyjmuje od 8—11 rano, 1—3 pp. i od godz. 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr. med. Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie djatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. H. Krauskopf
Akuszerja i choroby kobiece
mieszka obecnie
ZGIERSKA 15. Tel. 113-47.
Przyjmuje do 4— 7 wiecz.

PIECYKI KUCHENKI
szamotowe — kaflowe i artykuły budowlane oraz cegły szamot. do pieców różnej wielkości.
ŁÓDŹ, Al. I Maja 24.

Prywatne Pogotowie Lekarskie
Zielona 6. TELEFON: 12-333
Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Po powrocie z miejscowości kuracyjnej
Dypl. Masażysta A. KOŹMIŃSKI
Zgierska 38. Telefon 225-67.
Po długoletniej praktyce w Ciechocinku w Warszawskim szpitalu robię masaże przeciw paraliżowi, artretyzmowi, reumatyzmowi, ischias i po gipsowaniu. Specjalnie przeprowadzam kuracje odtłuszczające przy pomocy masażu. Posiadam liczne uznania przez lekarzy krajowych i zagranicznych oraz listy dziękczynne od wyleczonych chorych.
UWAGA: W miastach połączonych tramwajem także przyjmuje masaże.

Prąd wysokiej frekwencji 1—2 miljonów z promieniami radu
(Metoda Zeileisa)
Dr. Med. JAN POLAK
6-go Sierpnia 22 tel. 164-21

Każdy będzie zadowolony kupując obuwie najwytworniejsze po cenach najniższych w firmie
O. PROPPE, Przędzelniana 97
dojazd tramwajem 3.

Ogłoszenia drobne

Nie rozpaczaj z powodu kryzysu! Zwróć się natychmiast do firmy LEON RUBASZKIN, Kilińskiego 44, telefon 136-43 gdzie dostaniesz na wypłaty na najdogodniejszych warunkach, po najtańszych cenach, na najdłuższe terminy, damskie płaszcze, męskie ubrania i palta wełniane swetry i pulowery, wełniane towary na damskie suknie i palta, towary na męskie ubrania i palta, różne jedwabie, białe towary, firanki damską i męską bieliznę, pończochy, skarpetki, kołdry, obuwie, wyżymaczki i moc innych artykułów.
UWAGA. Stałym klientom bez wpłaty.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

OKAZJA! Sprzedam radjo na prąd i patefon. Kilińskiego 37. Dozorca wskaże.

PRZYBŁĄKAŁ się piesek bronzowy, podpalany — końce łapek białe, do odebrania za zwrotem kosztów ul. Nowe Sady 17. Michalski.

MASZYNĘ Singera do rękawiczek szycia, sprzedam. Karola 14. m. 21.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się na ul. Zgierską Nr. 46 (od 10 do 14).

SPRZEDAM resorkę kolejną nie drogo ul. Kalenbacha Nr. 24, u gospodarza.

AKUSZERKA kasowa i prywatna M. Kaliska, Kościelna 5, przyjmuje zamówienia, porady bezpłatne. Tel. — 123—72.

LEKCJA muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata niska. Zielona 23, m. 18, III piętro.

MASZYNĘ Singera gabinetową tanio sprzedam 11 Listopada (Konstantynowska) 3 poprzeczna oficyna, III piętro, m. 46.

POZNAŃ. Udziela pożyczki pod zastaw hipoteczny od 2000 do 30.000 zł. Informacje. Łódź, Zawadzka 1, I piętro m. 13.

3 POKOJE z kuchnią z przedpokojem i wszystkiemi wygodami, słoneczne, do wynajęcia ul. Napiórkowskiego Nr. 56, u gospodarza.

MASZYNĘ do szycia bębenkową sprzedam tanio. Ogrodowa 28, m. 16, wejście w bramie na lewo.

PRZYJMĘ inteligentną panią do wspólnego pokoju. Cena niska. Zielona 23, m. 18, III p.

SPRZEDAM tanio renderkę dziecinną, nadaje się na wełnę i maszynę do pończoch. Napiórkowskiego 23 m. 10.

PRZYBŁĄKAŁ się młody buldog mieszaniec, maści ciemno-żółtej. Do odebrania za zwrotem kosztów, Leśna 5.

3 PANIE jako przedstawicielki poszukujemy od zaraz. Posada stała. Zgłoszenia Traugutta 8, II p., front u kier. Jungingera.

DOMEK murowany z ogrodem na dobrych warunkach zaraz do sprzedania ul. Zimna 2, Koziny — i dobry sklep do sprzedania. Wiadomość: Grabowa 23, w sklepie.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" sprawia znakomitą ulgę. Żądać w aptekach i drogerjach.

Kto zamordował lokaja?

Ponure odkrycie ojca.

Ohydną zbrodnię, której bliższe szczegóły okryte są jeszcze tajemnicą, popełniono w jednym z domów przy Rue Saint Martin w Paryżu. W domu tym zajmował mały pokoik 64-letni malarz rzemieślnik Feliks Tulade w towarzystwie swego 26-letniego syna, Eugenjusza.

Syn ten, z zawodu lokaj, od 3-ch miesięcy pozostawał bez pracy, i ojciec, wychodząc rano do zajęcia wręczał mu stale sumę 10 franków

na dzienne utrzymanie.

Onegdaj, gdy stary Tulade wieczorem wrócił z roboty uderzył go niezwykły nieporządek, panujący w mieszkaniu. Nawet łóżko było rozrzucone, a pościel leżała w nieładzie na ziemi.

Przypuszczając, że padł ofiarą włamywaczów i chcąc nieco uporządkować mieszkanie, Tulade podjął jedno z leżących na ziemi prześcieradeł i struchlał. Pod niem odziany tylko w koszulę, leżał

trup jego syna,

ze związanemi rękoma i z zakneblowanemi chustką ustami. Nieprzytomny niemal z przerażenia i rozpaczy ojciec zawiadomił policję, która wnet wszczęła dochodzenia.

Najdziwniejszym wydał się fakt, że mimo popełnionego morderstwa, w mieszkaniu nie brakowało niczego, nawet pozostawiona przez Tulade'a drobna suma pieniędzy była nienaruszona.

Po ukończeniu wizji lokalnej wezwano ojca, by zgłosił się wieczorem na policję, celem dalszego przesłuchania. Czekano go jednak napróżno, a funkcjonarjusze instytutu medycyny sądowej, którzy w ciągu następnego dnia zgłosili się po ciało zamordowanego, musieli odejść z niczem, drzwi bowiem mieszkania były na klucz zamknięte. Postawiono tylko przy nich posterunek policyjny.

Dopiero nazajutrz wrócił do domu stary Tulade, a na zapytanie, gdzie spędził noc, dał wymijającą odpowiedź.

Tymczasem na jednym z bulwarów znaleziono portfel z papierami niejakiego Lucjana Tulade, który jest bliźniaczym bratem zamordowanego, i bynajmniej nie cieszy się dobrą opinją, znany bowiem jest jako włóczęga, bez stałego miejsca zamieszkania. Sprowadzono go oczywiście na policję, ale natychmiast po przesłuchaniu zwolniono, okazało się bowiem, że nie mógł on mieć

nic wspólnego z morderstwem.

Sprawa przedstawia się bardziej zagadkowo niż kiedykolwiek, i dochodzenia potrwają jeszcze jakiś czas, zanim uda się odkryć tajemnicę śmierci Eugenjusza Tulade, który, jak wykazała sekcja zwłok, został zaduszony rękoma, nie stawiając żadnego oporu, na co wskazuje brak wszelkich śladów walki.

„Maszyna powietrza i ognia".

Ciekawe notatki w archiwum.

Na podstawie badań nad dawnemi rękopisami, przechowywanemi w archiwach Muzeum Technicznego w Sztokholmie, okazuje się, iż w roku 1728, czyli na 8 lat przed narodzinami Jamesa Watt'a, uznanego dzisiaj za wynalazcę pierwszej maszyny parowej, Szwed Martten Triewald,

skonstruował maszynę,

którą nazwał „maszyną powietrza i ognia". Była ona pierwowzorem dzisiejszej maszyny parowej, aczkolwiek Watt nie wiedział nic o jej istnieniu.

Pierwsza maszyna parowa pracowała przez lat siedem przy pompowaniu wody w kopalniach srebra w Dannemora (środkowa Szwecja) poczem uległa zniszczeniu i nigdy już więcej nie została skonstruowana na nowo. Przyczynę zniszczenia widzieć należy w niechęci, z jaką robotnicy kopalniani odnosili się do „piekielnej maszyny", widząc w niej wytwór sił szatańskich, sprzecznych z wolą i z prawami boskiemi.

Zachowane w muzeum notatki Triewalda, który był ponadto znanym szeroko w Szwecji

profesorem astronomji,

pozwalają na skonstruowanie podobnej maszyny i Muzeum Techniczne nosi się obecnie z zamiarem budowy minjaturowego modelu „maszyny powietrza i ognia".

Przybytek wielkiej sztuki Burgtheater

zostaje zamknięty?

Gdyby ktoś powiedział jeszcze przed trzema miesiącami Wiedeńczykom, że ich Burgtheater ma być zamknięty — uległby wyśmianiu. Wśród instytucyj kulturalnych, które są dumą Wiednia, od lat setki zgórą, najpopularniejszym był Burgtheater, najświetniejsza chyba

scena dramatyczna

w Niemczech, a w każdym razie jedyna co do ciągłości stylu i poziomu.. Łączące się z nim tradycje nie mają równych w świecie, chyba Paryż ze swoją Comédie Francaise mógłby wejść w porównanie. A teraz kryzys gospodarczy, grozi założeniem kłódek na drzwi tego przybytku wielkiej sztuki. Deficyt teatrów państwowych

jest olbrzymi.

Zmniejszenie gaż dotknie mocno artystów, lecz poza tem komisarz oszczędnościowy dr. Doebell, żąda aby zamknąć Burgtheater i dawać tylko trzy przedstawienia dramatyczne tygodniowo w Operze, gdzie cztery dni pozostałyby na teatr muzyczny. Można sobie wyobrazić, jaka wrzawa w prasie się podniosła. Czy odniesie jaki skutek? Kto to może wiedzieć? Ale gdyby szło o zmierzenie kryzysu gospodarczego skalą najbardziej rzucającą się w oczy, to zamknięcie Burgtheater wzięłoby rekord przed wszelką inną miarą.

Europejski Ford.

Na dachu zakładów Fiat'a w Turynie.

Wrażenia ze stolicy Piemontu.

Turyn, we wrześniu.

Jak wiadomo Włosi nadali swym miastom charakterystyczne określenia, jak nprz. Roma l'Eterna (Rzym — miasta wieczne), Venezia la Bella (Wenecja — piękna), Genova la Superba (Dumna Genua) i t. p. Zdaje się, że Turyn nosi najodpowiedniejszy epitet. Przezwano go „eleganckim" — Torino l'Elegante.

Bliskość granicy francuskiej sprzyja utrzymaniu bliskiego również kontaktu z Paryżem, któremu stolica Piemontu stara się dorównać. Bulwary, przezwane po włosku „corso" — usiłują rywalizować z polami Elizejskiemi. Jest zdumiewające, jak wiele obszaru zużyto na rozbudowę miasta.

Gdyby tutaj panował zbytek jednej tylko uprzywilejowanej klasy społeczeństwa, byłoby to zjawiskiem ujemnem, ale cudzoziemca odrazu uderza szczegół, że cała ludność miejscowa żyje

w doskonałych warunkach materjalnych.

Zarysowująca się w innych krajach wybitna różnica pomiędzy arystokracją a ludem tutaj nie jest widoczna. Kapitały pracują produktywnie, dostarczając ludziom pracy. Bezrobocie nie istnieje — wszyscy mają zajęcie. Znosi się stare dzielnice miasta dla budowy nowych. W programie prac faszyzmu znajduje się przedewszystkiem budowa dróg. Nie widzi się tutaj błędnego koła braków kredytu, pociągających za sobą bezrobocie, ale wprost przeciwnie zużytkowanie kapitałów dla stworzenia pracy. Robotnik tutejszy jest zupełnie świadomy, że od dobrobytu chlebodawcy zależy również poprawa jego własnych warunków.

Objawem pracy Turynu jest fabrykacja jego znanych samochodów marki Fiat. W Lingotto, niewielkiem osiedlu, oddalonem od centrum miasta o kilka kilometrów, znajdują się warsztaty samochodowe — zakłady Fiat, zatrudniające 35.000 robotników, zajętych przy budowie samochodów, samolotów, maszyn rolniczych, wagonów i w licznych innych działach produkcji. Same zakłady, na które składa się kompleks budynków z żelazobetonu, ciągną się na przestrzeni jednego kilometra. W warsztatach na wzór Forda wyrabiają się poszczególne części samochodów. 4500 detali składa się na jeden wóz — wzgl. podstawę samochodu. Karoserja obejmuje 3500 detali, złożonych według ustalonych wzorów. Sala, w której odbywa się fabrykacja, ma pięć pięter wysokości. Funkcjonuje bez przerwy 2000 motorów, zużywających dziennie 140 tysięcy kilowatów prądu. Zakłady posiadają własną stację kolejową, na którą zwożą surowce, metale i cement i skąd wysyłają gotowe okazy.

Cud techniki jednak stanowi przedewszyskiem dach fabryczny. Na wysokości trzydziestu metrów nad poziomem ziemi

zbudowano szóste piętro,

przedstawiające podwójny tor wyścigowy dla samochodów, długości pięciuset metrów i szerokości dwudziestu pięciu. Ten próbny tor dla aut zbudowany został z żelazobetonu z powłoką asfaltową. Powierzchnie w kierunku prostym są zupełnie poziome, gdy natomiast powierzchnie poprzeczne wykazują spadki do 45 stopni. Każdy samochód, wykończony w zakładach Fiat, dokonać musi próbnej jazdy na tym torze wyścigowym, na ktory dostają się specjalnemi krętemi windami. Inżynierowie doglądają wjazdu. Obok aut osobowych ćwiczą tutaj samochody ciężarowe od jednej do piętnastu tonn. Tempo próbnej jazdy waha się pomiędzy szybkością średnią do stu zgórą kilometrów na godzinę. Torowi mieści swobodnie sześć samochodów rzędem w jak najszybszem tempie. Brzegi ścian toru są podniesione dla uniemożliwienia wypadków. Szalona jazda na tej wysokości stanowi ogromną przyjemność.

Nad zakładami krąży dziewiętnaście samolotów pod komendą wodza, produkując się wspaniałym lotem do pobliskiej francuskiej granicy i zpowrotem. Trudno powiedzieć, co jest bardziej godne podziwu: sprawny ruch samolotu, czy pędzące w szalonem tempie auto. Po ukończonej próbnej jeździe zjeżdża się autem ze strony przeciwległej do wjazdu. Można przy tej sposobności wypróbować czynność hamulców. Wychodzi się z zakładów Fiat z uczuciem podziwu dla robotników i inżynierów, którzy w niemałym stopniu przyczyniają się do zalety „elegancji" Turynu — Torino l'Elegante.

Ulster.

Uczczenie wielkiego fizyka.

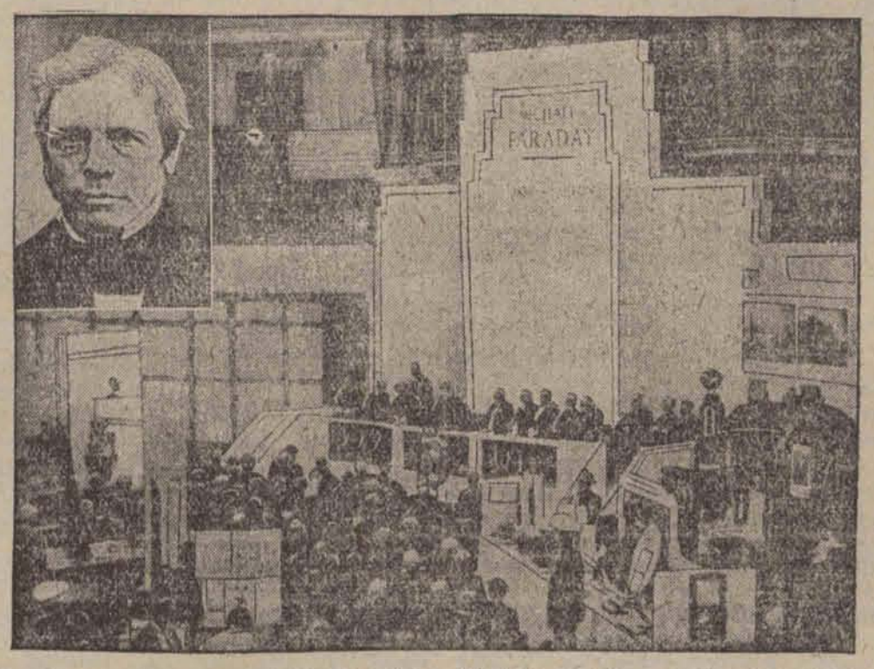

Londyn uczcił swego wielkiego rodaka Michała Faradaya, odkrywcy indukcji elektrycznej, a temsamem ojca całej nowoczesnej elektrotechniki. W Albert-Hall w Londynie odbyła się uroczysta akademja, celem upamiętnienia stulecia dokonania wielkiego odkrycia. U góry: Michał Faraday.

Kolos z doliny Wezery.

Niesamowity pomnik.

W malowniczo położonej dolinie Wezery we Francji wzniesiony został niezwykły pomnik. Przedstawia on wykutego w surowym kamieniu gigantycznej wielkości praczłowieka, takiego, jakim go na podstawie wykopalisk i studjów odtworzyła dzisiejsza nauka, wspomożona intuicją artysty.

Kolos ten jest widzialny już z odległości **kilkuset metrów.** Wrażenie, jakie w pierwszej chwili czyni jego głowa, jest wprost niesamowite. Głęboko w tył podane czoło, silnie wystające kości policzkowe, krótka, gruba szyja, muskularne, jakby z guzów wiązane ręce i nogi, nadają mu pozory zwierzęcia. A jednak ten człowiek pierwotny któremu naród francuski wzniósł pomnik stał już wysoko na **drabinie rozwojowej** i przewyższał bardzo znacznie człowieka Heidelberskiego, jak i Neandertalerskiego, zarówno rozwojem fizycznym, jak i inteligencją.

Maria Żurawska Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 36

Baron rzekomo zajęty jakąś pilną pracą rzadko opuszczał swój gabinet.

Nie brak mi było czasu na rozmyślanie o przedsięwzięciu od którego miała zależeć cała moja przyszłość.

Wiedziałem, że porażkę przepłacę życiem, lecz zwycięstwo nagrodzone będzie zdobyciem szczęścia.

Niezłomna wiara w dopięcie celu dodawała mi otuchy.

Drżałem nie ze strachu, ale z niecierpliwego wyczekiwania decydującej chwili.

Przyjazd zamorskiego gościa nastąpił wreszcie i był niespodzianką dla wszystkich mieszkańców pałacu.

Pewnego popołudnia przybył samochodem przywiezionym z Ameryki na własnym yachcie, na którym miljarder dopływał do wybrzeża Bretonji, wylądował w Brest, leżącym o kilkadziesiąt kilometrów od Bréry.

Robert Stenford zyskał odrazu moją sympatję. Twarz miał pucołowatą i jowialną, w jasnych, lazurowych oczach świecił błysk dobrodusznej poczciwości, czynił wrażenie człowieka zacnego, pełnego życia, werwy i zdrowego rozsądku. Przekonawszy się, że władam nieźle angielskim językiem traktował mnie od pierwszego poznania jak starego znajomego i poklepał poufale po ramieniu, mówiąc, że nie jestem mu obcy, ponieważ Władzio długo i szeroko pisał o mnie nazywając mnie najlepszym swym przyjacielem.

Baron niezwykle ożywiony, opowiadał gościowi wstrząsające przejścia choroby pasierba.

Pani Serjean, która wiedziona przeczuciem znajdowała się właśnie w Bréry skorzystała z odpowiedniej chwili aby w paru treściwych słowach wytłumaczyć miljarderowi, że wysłała depeszę na moje żądanie, a następnie szepnęła mi, że spełniła swe zadanie i że Amerykanin oczekiwać mnie będzie tej nocy w swym pokoju.

Wejście Miry przerwało chwilę poufnej rozmowy, przywitała się serdecznie z opiekunem, dziękując mu w gorących słowach za przybycie.

Amerykanin wpatrzył się w nią życzliwie i oświadczywszy, że bardzo wypiękniała od zeszłego roku i wyrosła na „smart lady" wręczył jej niewielki przedmiot.

Mira rozwinęła misterne pudełeczko, zawierające cudnej roboty kosztowną bransoletkę ozdobioną rubinami.

Podziwiając ten śliczny klejnot, nie domyślałem się, jaką rolę odegra wkrótce w życiu Miry i mojem.

. . . . . .

Wybiła wreszcie godzina, gdy cisza nocna zaległa pałac, skorzystałem z niej aby się wśliznąć do pokoju miljardera, który oczekiwał mego przybycia.

— Jestem niezmiernie zaintrygowany, kochany panie, — rzekł mi na wstępie, — już od tygodnia, tajemnicza sprawa dla której zostałem wezwany do Europy, jest przedmiotem moich rozmyślań, mam nadzieję, że moja ciekawość nie będzie wystawiona na dalszą próbę.

Nauczony doświadczeniem rozejrzałem się dokoła badawczym wzrokiem.

— Możemy tu rozmawiać spokojnie — zapewnił Stenford — zajrzałem w każdy zakątek i przekonałem się, że nie grozi nam żadna niedyskrecja.

Trochę drżącym głosem rozpocząłem opowiadanie, nie pomijając ani jednego faktu. Zataiłem jedynie pewną część zwierzeń Władzia. Amerykanin słuchał z uwagą, zadając mi od czasu do czasu krótkie treściwe pytania.

Twarz jego stała się poważną, skupioną, nie wyrażała jednak żadnego zdziwienia, ani oburzenia. Tylko oczy jego zdawały się przeszywać mnie na wylot.

Gdy skończyłem, uścisnął serdecznie mą dłoń i rzekł:

— Widzę, że mam przed sobą człowieka oddanego całem sercem moim pupilom. Postąpił pan bardzo roztropnie telegrafując do mnie w ten sposób. Sądzę, że mój przyjazd nie wzbudził żadnych podejrzeń i że się nam uda skorzystać z tropu i zdemaskować tę „Czarną rękę".

— Czy przychylił się pan do mojej prośby i wywiezie pan pasierbów barona?

— Bezwątpienia, lecz przedewszystkiem Władzio musi powrócić do zdrowia, a ja z mej strony użyję pewnych środków, które panu ułatwią zadanie jakie pozostanie panu do spełnienia, aby całą sprawę doprowadzić do pożądanego końca. Jutro wyjadę z baronem na kilka dni do Paryża, gdyż tego wymagają finansowe sprawy naszych pasierbów, a gdy wrócę, zawiadomię pana o moich postanowieniach. Obecnie nic jeszcze powiedzieć nie mogę.

Na tem skończyła się nasza rozmowa. Zachowanie się miljardera wzbudziło we mnie ufność w dobry wynik sprawy.

20.

Nazajutrz rano baron przybył do mnie w odwiedziny.

— Udaję się do pana z wielką prośbą — rzekł mi po przywitaniu.

— Zawsze jestem gotów służyć panu — odparłem. —

— Ponieważ zdrowie Władzia nie budzi już żadnych obaw, a nawet siły powracają szybko, wybieram się z Robertem Stenfordem samochodem do Paryża, mamy tam do załatwienia kilka spraw niecierpiących zwłoki. Otóż czy nie byłby pan łaskaw w czasie mojej nieobecności, obchodzić co wieczór pałac w celu przekonania się, czy wszystkie drzwi są na noc szczelnie zamknięte czynię to zawsze sam, gdy jestem w domu, a wyjeżdżając powierzałem to dotychczas Janowi, jednak, że od chwili znalezienia mego scyzoryka na cmentarzu straciłem zaufanie do służby i nie wierzę w jej sumienność.

— Może pan być spokojny, wszystkie jego zlecenia wypełnię dokładnie.

— Zauważyłem, że ten głuchoniemy żebrak, często tu przychodzi — ciągnął dalej baron — był tu wczoraj, Mira mu dała sutą zapomogę, a dziś znów przyszedł, jego twarz dziwnie mi się nie podoba. Wygląda, jakby coś ukrywał za temi czarnemi okularami i chodził tu w celu podpatrywania, przyszło mi na myśl, że mógłby z łatwością wślizgnąć się gdzie niepostrzeżenie i w nocy pałac okraść.

Z trudem ukryłem ironiczny uśmiech.

— Pragniesz mi zamydlić oczy, mój ptaszku — błysła mi myśl.

Rozmowa przeszła na inne tory i wreszcie podążyliśmy razem do hali, ponieważ zbliżała się chwila wyjazdu. Samochód Stenforda stał już przed gankiem. Mira przybiegła pożegnać opiekunów. Baron zwrócił się do niej:

— Może byś mi dała perły, Miro, kazałbym je nawlec w Paryżu.

Nastąpiła chwila dziwna, Mira zbladła, zachwiała się jakby miała upaść i niepewnym głosem odparła:

— Oddałam je hrabinie de Barmont, prosząc ją o tę usługę.

Baron wpatrzył się w dziewczynę świdrującym wzrokiem, po wyrazie jego twarzy widocznem było, że nic nie uszło jego uwagi.

— W takim razie zajdę do niej, zabiorę perły i przywiozę. Obaj panowie pożegnali się z nami wsiedli do samochodu i odjechali. Mira zbiegła ze schodów i lekka jak ptak pofrunęła do ogrodu.

— Idź za nią — zdawał mi się szeptać jakiś głos wewnętrzny — idź za nią i staraj się wydobyć słowo jej tajemnicy. Posłuszny rozkazom instynktu poszedłem, zastałem ją siedzącą na ławce na ostatnim tarasie nad morzem.

Zbliżyłem się i usiadłem przy niej, nie zwróciła na to żadnej uwagi, jakby mnie wcale nie widziała. Po chwili dopiero przemówiła:

— Siedzimy tu na jedynem miejscu, gdzie można w Bréry rozmawiać spokojnie bez obawy aby rozmowa była podsłuchana. Szum morza zagłusza dźwięk słów, żadnych drzew niema w pobliżu za któremi można się ukryć, skorzystam więc z tego aby panu dać prawdziwie przyjacielską radę, panie Henryku, chodzi mi tylko, aby pan uwierzył, że jedynie dobro pana mam na względzie.

— Jestem tego pewny, panno Miro.

— Otóż jeśli panu życie miłe, niech pan czemprędzej wyjeżdża z Bréry i wraca do Polski. Nie mogę panu nic jaśniej wytłumaczyć, lecz czuję się w obowiązku pana uprzedzić że grozi panu niebezpieczeństwo.

— A czy pani nic nie [illegible]

— Niech pan o nic nie pyta, nic więcej powiedzieć nie mogę, lecz błagam pana o wyjazd.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z budową w Alejach Jerozolimskich centralnego dworca kolejowego, warszawska dyrekcja poczt i telegrafów nabyła obszerne place w bliskości nowego dworca dla budowy na nim nowego gmachu urzędu pocztowego Warszawa II, który będzie obsługiwał ambulansy pocztowo - kolejowe, pocztę podlegającą ocleniu i inne czynności, które obecnie odbywają się w budynku głównym na placu Napoleona. Czynności tego ostatniego urzędu będą znacznie ograniczone, gdyż większość operacji zostanie przeniesiona do urzędu Warszawa II przy nowym dworcu.

* * *

Na podstawie badań bakteriologicznych wody z 1.483 studni i 308 prób wody wodociągowej oraz opracowania epidemjologicznego materjałów statystycznych, dotyczących duru brzusznego w r. 1929 wydział zdrowia magistratu doszedł do wniosku, że stałe istnienie duru brzusznego na terenie m. st. Warszawy wiąże się z brakami w sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, oraz z wyjątkowo wysokiem zaludnieniem izb mieszkalnych w Warszawie.

* * *

Liczba rzemieślników w Warszawie wynosi 14.008. Grupa budowlana liczy 793 osoby, w tem 366 malarzy pokojowych, w grupie drzewnej jest 1.726 majstrów, w tem stolarzy 1.307. Grupa włókiennicza liczy 1.054 w tem krawców 2.819, kapeluszników 382. Grupa metalowa liczy 2.168 rzemieślników w tem 506 ślusarzy i 388 zegarmistrzów. Grupa spożycia liczy 1.062, w tem piekarzy389 Szewców w Warszawie jest 2.098 cholewkarzy 591, fryzjerów 854.

* * *

Śliczna operetka Emeryka Kalmana, „Fiołek z Montmartre'u" która na zagranicznych scenach cieszy się ogromnem powodzeniem, będzie najbliższą premjerą teatru Nowości po „Błękitnym expresie", którego przedstawienia dobiegają końca. Reżyser Julicz, który kieruje próbami, dał „Fiołkowi" nową wystawę i obsadę pierwszorzędną.

* * *

W dyrekcji wodociągów i kanalizacji odbyła się konferencja z udziałem biologów i chemików w sprawie ustalenia metod walki z drobnoustrojami roślinnemi i zwierzęcemi, których ostatni niespodziewany rozwój w osadniku przy ul. Czerniakowskiej spowodował trudności filtrowania wody w Warszawie. Dyrekcja wodociągów przedstawiła na konferencji środek, jaki obecnie stosuje się przy oczyszczaniu osadnika oraz badania nad możliwością tych lub innych czynów chemicznych. Środki te całkowicie zaakceptowane na konferencji oraz ustalono dalszy program prac w tym kierunku.

Łodzianka okradła właścicielkę mieszkania.

Z Płocka donoszą: P. Marianna Wolf (ul. Zduńska 3) jest osobą gościnną, to też przyjęła do siebie na nocleg, niemającą gdzie przenocować.

Józefę Bielska z Łodzi.

P. Wolf będzie pamiętać tę wizytę dość długo. Bielska zabrała jej bowiem palto i więcej nie wróciła.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zredukowany kasjer odebrał sobie życie.

Tragedja 72-letniego Rosjanina.

Z Krosna donoszą: Wielkie wrażenie wywołały w naszem mieście dwa tragiczne wypadki, jakie zdarzyły się tu w ciągu jednej godziny. Felicjan Gliński 72-letni emigrant rosyjski, który był od kilku lat zajęty w biurze inż. St. Bergmana jako kasjer

pozbawił się życia

celnym wystrzałem z rewolweru. Śp. Gliński liczył 72 lat był wdowcem i bardzo był lubiany w Krośnie. Rano w cukierni oświadczył, on znajomym, że popełni samobójstwo. Przyczyna rozpaczliwego kroku była niechęć do zajęcia i brak zajęcia, gdyż przed miesiącem wypowiedziano mu posadę. Śp. Gliński nie miał rodziny i dlatego też z braku środków do życia postanowił się z niem rozstać.

O tej samej porze rozeszła się wiadomość o nagłym zgonie urzędnika Banku Kupców i Przemysłowców — Herscha Salomona, któremu dziś właśnie wypowiedziano posadę. — Zrozpaczony urzędnik nie mógł pogodzić się z faktem zredukowania go i wróciwszy do domu

dostał ataku sercowego.

Osierocił on żonę i 3 dzieci.

Tragiczne te wypadki wywołały wielkie wrażenie w mieście.

KRATECZKI.

Chorobliwa fantazja.

Oszczerstwo ukarane.

Człowiek t. zw. „trzeźwy", dla którego istotne znaczenie posiadają tylko fakty nie dopuszcza do siebie żadnych marzeń, uznaje tylko fakty i cyfry. Człowiek fantasta natomiastżyje marzeniami kiedy niema grosza w kieszeni, spaceruje ulicami miasta, marzy że jest Rotszyldem, jedzie w tej chwili własnem autem i tylko dlatego nie wstępuje do przydrożnej knajpki na kawiorek i konjak Neukoffa, że niema akurat apetytu. W Łodzi choćby się to napozór wydawało nieprawdopodobne, jest jednak wielu fantastów. Świadczą o tem niezaprzeczone fakty: teatry wierzą, że kiedyś widownie ich będą pełne. Magistrat jest przekonany że wybrnie z kłopotów finansowych, przemysł i handel liczy, że kiedyś będzie lepiej, poniektórzy łagodni szaleńcy wydają pismo i marzą, że za rok kupią „Grand - Hotel" pracownicy umysłowi łudzą się, że „gdy tylko poprawi się" dostaną podwyżkę, słowem fantazja ludzka jest niewyczerpana.

Fantazja bywa także chorobliwa. Człowiek dotknięty taką chorobą wierzy w swoje imaginacje i uważa je za fakty. Poniektóry Apolinary Fifka tak długo opowiada innym że jest hrabią, aż w końcu sam w to wierzy. Inny znowu Kajtuś czy Wojtuś przez szereg lat opowiada wszystkim znajomym i przyjaciołom, i wreszcie biedaczek rzeczywiście w to wierzy, ku uciesze przyjaciół. Są również fantaści niebezpieczni. Ludzie których polot jest szkodliwy dla innych. Na terenie Łodzi był kiedyś akwizytor ogłoszeniowy, człowiek który chorobliwie blagował i co najgorsze sam wierzył we wszystko co mówił innym. Posiadał on niezwykle przekonywujący dar wymowy. Wielkie firmy dawały mu próbki swych towarów, które on miał zawieść ni mniej ni więcej, tylko... Prezydentowi Rzplitej. W mieszkaniu jego zawsze było kilkanaście sztuk takiego „reprezentacyjnego" towaru. Patrafił on wmówić w szereg wielkich zakładów przemysłowych, że zajmuje się organizacją wystawy prób i wzorów łódzkiego przemysłu włókienniczego w Rosji sowieckiej. Kilka największych firm dzień i noc nagwałt szykowały skrzynie z próbkami, które potem ów fantasta wyrzucał na strych. Ale kiedy przekonywał firmę o swej roli kiedy przedstawiał się za sekretarza ministra przemysłu i handlu, bądź delegata jakiejś wielkiej państwowej instytucji, wierzył że rzeczywiście jest tym, za kogo się podaje.

Jeszcze gorzej, gdy fantazjuje chorobliwie kobieta. Oto przykład:

ZBRODNIA.

55-letnia Janina Kaczmarek, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej 60, opowiadała znajomym, iż Franciszek Janowski w czasie gdy jeździł w sprawach handlowych do Poznania w towarzystwie Stanisława Michalaka razem z nim zabił jakiegoś kupca w lesie pod Poznaniem. Małżonkowie Józef i Jan Mikołajczykowie na podstawie opowieści Kaczmarkowej również opowiadali o tym tragicznem wydarzeniu.

Gdy zainteresowani temi wiadomościami Michalak i Janowski zażądali od złośliwej plotkarki wytłumaczenia się, ta nie umiała wyjaśnić dlaczego rozpowiada bliźnim brednie, wobec czego sprawę skierowali przeciwko niej i Mikołajczykom na drogę sądową.

Sąd Grodzki, uznając bezpodstawność plotek rozsiewanych przez oskarżonych skazał Janinę Kaczmarkową na 1 miesiąc więzienia, Mikołajczyków zaś uniewinnił.

Jerzy Krzeczki.

—o::o—

Terminator zasztyletował czeladnika.

Krwawa awantura w pracowni lakierniczej.

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj około godz. 10-ej przedpołudniem w pracowni lakierniczej Ludwika Próchnickiego przy ul. Szpitalnej 48, dokonano krwawego zamachu morderczego. W pracowni tej pracowali 32-letni Marian Balawender, głuchoniemy krewny majstra Próchnickiego oraz 20-letni Franciszek Muzyczka, zam. przy ul. Źródlanej 8. Między obu czeladnikami od dłuższego czasu już bywały starcia, a specjalnie ze względu na to, że Muzyczka uchodził za t. zw. „markiranta". Ponieważ na tem tle majster oraz Balawender robili mu częste wyrzuty, Muzyczka postanowił się

zemścić na Balawendrze.

Wczoraj rano przyszedł do pracowni uzbrojony w sztylet i wywoławszy awanturę z Balawenderem, w pewnej chwili zadał mu silny cios sztyletem w okolicę serca. Balawender padł na ziemię zbroczony krwią, zaś Muzyczka usiłował zbiec, ale został ujęty.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło ciężko rannemu pierwszej pomocy i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala powszechnego.

Muzyczka został aresztowany.

Kierownik hurtowni fryzjerskiej

skazany na 2 tysiące grzywny.

W Poznaniu toczył się proces przeciwko kierownikowi Hurtowni Fryzjerskiej, Wiktorowi Mielczarskiemu, któremu akt oskarżenia zarzuca nielegalne sprowadzanie towaru z Gdańska.

Wina jego została udowodniona na podstawie korespondecji z zagranicznemi firmami.

która wpadła w ręce władz.

Natomiast osk. Mielcarski w ostatnim słowie prosi o uwolnienie, twierdząc, że nie wiedział nic o niemieckiem pochodzeniu towarów.

W rezultacie sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Mielcarskiego na 2.000 zł. grzywny i 200 zł. kosztów z zamianą na 20 dni aresztu. Część towaru podlegała konfiskacie. — Oskarżony został bowiem uznany jako winny przekroczenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 10 lutego 1922 r. (art. 212).

Fałszywy podpis emerytowanego majora.

Walka konkurencyjna między dostawcami kamienia.

Z Przemyśla donoszą: Od dłuższego czasu wre zacięta walka konkurencyjna między dostawcami kamienia i szutru dla budowy tut. dróg państwowych i samorządowych. Prócz bitw „na" oferty na przetargach, gdzie jeden dostawca usiłuje drugiego zdystansować cenami, toczy się niemal równolegle za kulisami namiętna kompanja, której celem jest doszczętne zdyskredytowanie przeciwnika pod każdym względem.

Na tem podłożu wydarzył się też następujący

ciekawy incydent.

Do jednej z władz samorządowych wpłynęło niedawno obszerne umotywowane pismo, zawierające liczne zarzuty przeciw dostawcy kamienia p. J. Pismo to zaopatrzone podpisem emer. majora p. A. bardzo znanego w sferach sportowych, a zwłaszcza wśród hodowców koni i organizatora wyścigów konnych zawierało konkretne zarzuty przeciw jakości kamienia, dostarczanego przez p. J. dla celów budowy dróg miejskich.

Odnośne czynniki przeprowadziły też na podstawie tego pisma.

szczegółowe dochodzenia,

które jednakowoż dały wynik zupełnie negatywny, ile że kamień dostarczany przez p. J. ma być całkiem odpowiedni i nadający się do brukowania dróg.

O wyniku tych dochodzeń nie omieszkano formalnie zawiadomić p. majora A.

Można sobie wyobrazić jednakowoż zdziwienie p. majora, kiedy mu doręczono wspomnianą rezolucję, zawierającą szczegóły przeprowadzonych dochodzeń, jako odpowiedź na zażalenie, którego on ani nie był autorem, ani go nie wnosił, i nie inspirował, a tem samem

nie zaopatrzył swoim podpisem.

Jasnem jest, że ktoś w ferworze walki konkurencyjnej haniebnie nadużyć nazwiska majora, kładąc je pod zażaleniem napisanem dla celów osobistych, aby tem dotkliwiej zgnębić przeciwnika.

Dwa strzały do gajowego.

Walka o zawiniątko.

Ze Lwowa donoszą: Lwowskie władze bezpieczeństwa otrzymały wczoraj wiadomość o zajściu, które zdarzyło się wczoraj w lasach hr. Szeptyckiego w Bruchnalu (pow. Jaworów). Bawiący w lesie gajowy Stanisław Gaweł natknął się w lesie na jakichś

dwu osobników,

z których jeden na jego widok uciekł, a drugi usiłował podnieść z ziemi zawiniątko.

Gajowy Gaweł spostrzegłszy zamiar owego podejrzanego osobnika, nogą nastąpił na zawiniątko i przeszkodził owemu osobnikowi w zabraniu go, rozpoczęła się bójka o zawiniątko i wówczas ów osobnik wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił do gajowego, raniąc go w ramię, poczem rzucił się

do ucieczki.

Ranny gajowy zdołał zaalarmować policję, która w pościgu ujęła bandytę. Okazał się nim 25-letni Michał Bihun z Berdyczowa (pow. Jaworów). W zawiniątku,o które Bihun stoczył zaciętą walkę znajdował się płaszcz gumowy a wewnątrz karabin.

Druki komunistyczne w psiej budzie.

Zdradzony wywrotowiec.

Z Grudziądza donoszą:

Zatrudniony w firmie PePeGe robotnik Anastazy Ostrowski z pobliskiej Nowej wsi otrzymał nieoczekiwanie wizytę policji kryminalnej z Grudziądza która posądzała go o kolportaż względnie przechowywanie

ulotek komunistycznych

Policja przeszukała skrupulatnie całe mieszkanie Ostrowskiego i zdawało się jej, że O wyjdzie obronną ręką gdybyby nie zwykły przypadek, któremu nie oparła się oryginalna pomysłowość Ostrowskiego Oto gdy urzędnicy wyszli z mieszkania, wyskoczył ze swej budy uwiązany na łańcuchu kundel, który począł tak natarczywie ujadać i rzucać się na nieproszonych gości, że **wywrócił bude** z której posypała się cała moc druków przeszło 700 egzemplarzy. Były to owe ulotki, których właśnie szukano. Przy dalszej rewizji psiej budy odkryto na poddaszu ręczną drukarenkę, kilka bloków czystego papieru itp.

Matka otruła dziecko

esencją octową.

Z Drohobycza donoszą:

Onegdaj Anna Dubek, żona Ołeksy z Orecha (powiat Drohobycz) w zamiarze morderczym wlała do ust swemu dziecku, liczącemu dwa i pół miesiąca, płci męskiej,

esencję octową.

Dziecko wskutek silnego poparzenia wnętrzności ust, i twarzy następnego dnia zmarło.

Potworna zbrodniarka zbiegła ale tego samego dnia została ujęta. Przesłuchana przyznała się do czynu, tłumacząc, że uczyniła to dlatego, że teść jej Michał Dubek, z którym mieszka w jednym domu często ją bił i

groził jej śmiercią.

Dlatego pozbawiła życia dziecko, by na wypadek zabicia jej przez teścia nie pozostawić sieroty. Mąż jej w krytycznym czasie bawił poza domem. Morderczynię odstawiono do więzienia w Samborze.

ALBERT ACREMANT.

Fotografja.

— Powiedz mi pan szczerze dlaczego wyjeżdżasz tak daleko? — pytała pani de Conti Lucjana Bigeois z tajonym smutkiem, gdyż jak się ludziom nieraz w trudnych okolicznościach zdarza nie miała odwagi otworzyć przed nim duszy i przyznać się że kochała go nad życie.

— Odjeżdżam dlatego, że uważam to za mój obowiązek — odparł wymijająco i w kilka dni potem wsiadł na okręt płynący do Brazylji.

Pani de Conti ładna i inteligentna dwudziestodwuletnia kobieta była wdową od osiemnastu miesięcy. Mąż jej zarządzający garażem zginął w automobilowym wypadku pozostawiając ją z piętnastomiesięczną córeczką bez grosza. Zmuszona więc pracować na utrzymanie swoje i dziecka objęła posadę sekretarki w wielkiem przedsiębiorstwie handlowem, gdzie poznała Lucjana Bigeois, który po odbyciu służby wojskowej zwrócił się do jej biura o informacje w sprawie obrania sobie fachu.

— Mam skromne oszczędności tylko — mówił do szefa pani de Conti — muszę więc zabrać się do pracy jak najprędzej.

Młody człowiek spodobał się pani de Conti od pierwszego wejrzenia. Po kilku zaś wspólnie spędzonych wieczorach w kinie i teatrze serce jej zabiło mocno dla niego.

To też boleść biedaczki była wielka, kiedy nagle oznajmił jej wyjazd swój do Rio de Janeiro.

Stanąwszy dopiero u celu swej podróży Lucjan Bigeois doniósł pani de Conti, że ona była bezpośrednią przyczyną dla której kraj opuścił. Pokochawszy ją bowiem całem sercem postanowił stanąć na mocnych nogach w możliwie prędkim czasie i wówczas dopiero prosić ją o rękę; a wyczuwając intuicyjnie, że pani de Conti odpłaca mu wzajemnością ukrył przed nią stan swego serca w obawie by nie zabrakło mu odwagi wytrwać w postanowieniu wyjazdu. W Brazylji natomiast miał nadzieję zrobić majątek i jako człowiek bogaty stanąć z nią u ołtarza.

W końcowym ustępie listu prosił o pamięć przysięgając miłość i wierność do grobowej deski.

Pani de Conti wzruszona do głębi oblawszy list jego rzewnemi łzami odpowiedziała mu odwrotną pocztą, że cenując wysoko szlachetne pobudki jego kroku zapewnia go o swem gorącem uczuciu dla niego i niezłomnem postanowieniu czekania jego powrotu.

Rok za rokiem mijał jednakże i Lucjan Bigeois nie wracał. W naszych czasach bowiem nie ma już nowych lądów, gdzie wystarczy pokazać się by robić pieniądze. Wszędzie jest ciasno i jeden drugiemu wchodzi w drogę.

Toteż Lucjan Bigeois odważny do zuchwalstwa lekceważąc gorączkę podzwrotnikową powędrował w mało zaludnioną część Brazylji, gdzie niezwłocznie znalazł pracę w jednem z dużych przedsiębiorstw eksploatacji lasów.

W liście do pani de Conti w ten sposób opisywał drewnianą chatkę w której zamieszkał:

„Na najpoczesniejszem miejscu stoi fotografja, ta na której jesteś z profilu, z uśmiechem na ustach. Wychodząc z mej chatki żegnam się z tobą i witam cię wracając. Co to za pociecha dla mnie w mem samotnem życiu!

Twój stęsknjony Lucjan".

Pani de Conti tymczasem trafiały się jedna za drugą niezłe partje. W przekonaniu że byłoby to zarówno dla niej jak i dla jej córki z korzyścią koleżanki biurowe radziły jej wyjść zamąż. Ona jednak odmawiała wszystkim starającym się o jej rękę nietylko wierna danemu Lucjanowi Bigeois słowu lecz i głęboko przeświadczona, że żaden z pretendentów nie dorównywa temu, na którego tak cierpliwie czekała.

Lat osiemnaście dobiegało, niestety, kiedy Lucjan po dłuższem milczeniu wysłał do pani de Conti lakoniczną depeszę:

„Jestem bogaty. Wracam do Ciebie".

Nie posiadając się ze szczęścia pani de Conti rzuciła się na szyję swej... dziewiętnastoletniej córce Ivonne szepcząc wśród łez:

— Ach! Jaka jestem szczęśliwa, Ivonko!

Chcąc zrobić ukochanej niespodziankę Lucjan Bigeois nie określił ściśle dnia przyjazdu i zjawiwszy się zastał Ivonkę samą.

— Jestem nareszcie! — zawołał radośnie — całując z uniesieniem drobne rączki panienki — ach, najdroższa, nie zmieniłaś się wcale — dodał, wyjmując z kieszonki fotografję pani de Conti z którą nie rozstawał się nigdy.

Ivonka zmieszana patrzyła z zachwytem na dorodną, czerstwą, ogorzałą twarz nieznajomego mężczyzny.

Na to weszła jej matka. Lucjan Bigeois osłupiał. Przed nim stała kobieta o przywiędłej twarzy i bujnych włosach przypruszonych siwizną — zestarzała przedwcześnie w zatrutem powietrzu wielkomiejskiem.

Spojrzawszy na swoją fotografję, której córka jej Ivonka była żywem uosobieniem pani de Conti zbladła. Okrutna prawda bowiem, z której nie zdawała sobie dotychczas sprawy stanęła nagle przed jej oczyma:

Tak! Lucjan kochał niezmiernie kobietę wyobrażoną na fotografji! Czyli ją z przed laty osiemnastu!.... A więc tę, która odżyła dziś w osobie córki swej, dziewiętnastoletniej Ivonki! Zachowanie Lucjana zbyt wyraźnie świadczyło o tem.

Pełna taktu i panowania nad sobą nieszczęśliwa kobieta nie zdradzając się ze swym bólem przywitała serdecznie ukochanego. I... w ciągu dni następnych z subtelną dyskrecją właściwą matkom tylko doprowadziła do jedynego możnwego rozwiązania sytuacji — zaręczyn Lucjana z Ivonką, zdobywając się w niespełna miesiąc potem na siłę by z rozdartem sercem pobłogosławić ich na nową drogę życia.

Tłum. J. S.

SPORT

Ł. K. S. — Turyści.

Dzisiejszy mecz tennisowy.

Dziś na kortach ŁKS-u przy Alei Unji 2 o godz. 8 i pół rano odbędzie się mecz tennisowy pomiędzy Sekcją Tennisową ŁKS-u a Klubem Turystów. Ogółem zostanie

rozegranych 11 gier:

5 gier pojedyńczych panów, 2 gry pojedyńcze pań, 2 gry podwójne panów i 2 gry podwójne mieszane. Ze strony Ł. K. S-u ustalono skład, jak następuje: gra pojedyńcza pp. Król, Saks, Rozenholc, Głowacki, Korcelli, Lewi; gra pań: Pp. Pajchlowa i Menkesowa; gra mieszana pp.: Pajchlowa — Rozenholc, Menkesowa — Saks.

Klub Turystów wystawia skład: pp. Schroeder, Stetka, Hein, Werner, Brauer K., Brauer L. następnie podwójna: pp. Schroeder — Brauer K., Hein — Stetka, panie Hankówna i Zinkówna, gry mieszane pp. Zinkówna — Schroeder, Hankówna — Brauer K.

Ze względu na tradycyjną konkurencję między powyższemi klubami zawody zapowiadają się b. ciekawie i odbędą się na 6-ciu nowych kortach Sekcji Tennisowej ŁKS-u.

Turniej drużyn ping-pongowych

organizuje K. S. „Jutrzenka".

Wielki turniej ping-pongowy KS „Jutrzenka"

W dn. 9, 10 i 11 października urządza KS Jutrzenka we własnym lokalu na szeroką skalę zakrojony turniej czołowych

drużyn ping-pongowych

męskich naszego miasta. W turnieju wezmą udział drużyny A, B i C klasowe. Rozgrywki zostaną przeprowadzone systemem olimpijskim. Dla zwycięzców turnieju Zarząd zaofiarował srebrny puhar. 2 statuetki oraz 3 artystycznie wykonane dyplomy.

Cenne nagrody dla motocyklistów.

Wyniki ciekawego raidu w Pabjanicach.

Start nastąpił z przed lokalu Towarzystwa (Zamkowa 1) w Pabjanicach punktualnie o 8-ej rano. Wystartowało 11-tu zawodników w odstępach 2-ch minut. Na trasie Pabjanice — Wadlew — Łask — Lutomiersk — Szadek — Warta — Sieradz — Widawa — Łask — Wadlew — Pabjanice — ogółem wynoszącej 220 klm. Oprócz kilku nieszkodliwych „wysypek", żadnych poważniejszych uszkodzeń czyli defektów maszyn nie zanotowano. Raid ten, jak było zresztą do przewidzenia, minął pod znakiem dużego zainteresowania. Bieg ukończyli wszyscy zgodnie z przewidzianym regulaminem. Szerokość przeciętna wynosiła 36 klm. na godzinę.

Pierwszą nagrodę w postaci kosza szklanego do owoców, platerowanego (kryształ krajowy) otrzymał p. A. Z. Jankowski (kier. i kapitan sekcji) bez punktów karnych.

Drugą nagrodę (zegar w marmurze) otrzymał p. K. Kaczorowski (zast. kap.) przy 6 pkt. karnych.

Trzecia nagrodę (statuetkę z bronzu) dar p. W. Kwirama, współwł. i dyr. młyna Pabj. „Spójni", p. W. Brojewski przy 8 pkt. karnych.

Czwarte miejsce zajął p. B. Reinhold przy 8 pkt. karnych.

Piąte — p. R. Flatt przy 10 pkt. k.
Szóste — p. J. Kwiram — 12 pkt. k.
Siódme — p. A. Pawlak — 14 pkt. k.
Ósme — p. T. Kowalski — 16 pkt. k.
Dziewiąte — p. J. Tyliński — 28 pkt. karnych.
Dziesiąte — p. T. Pawłowski — 32 pkt. karnych.

Jedenaste — p. T. Zabiegliński — przybył ostatni z całogodzinnem opóźnieniem z powodu braku w drodze benzyny.

Poza tem wszyscy uczestnicy raidu otrzymali plakiety pamiątkowe. Zakończenie raidu nastąpiło o godz 14.26. Kierownikami sportowymi raidu byli pp.: Kowalski z Unionu oraz Michel z PTC, komisarzem sanitarnym dr. Grzegorzewski. Kierownikiem raidu był p. Missala Marjan, któremu za sprawną organizację zawodów należy się całkowite uznanie. Po zakończeniu zawodów uczestnicy udali się na wspólny obiad.

ZMIANA TERMINÓW LIGOWYCH. TRZY MECZE.

Terminy meczów ligowych, które miały się odbyć 11.10 zostały zmienione a mianowicie: Garbarnia — Lechja na 7.11, Garbarnia — Wisła na 15.11, Pogoń—Polonia na 22.11 Na mecz Warszawianka — Warta nie wyznaczono jeszcze terminu.

NURMI WSZĘDZIE ZWYCIĘŻA.

Nurmi wygrał w Rocławiu bieg 5 km. z łatwością, osiągając czas 15,05.

Czas nienadzwyczajny. Nurmi nie wysila się zbytnio ze słabszymi przeciwnikami. Mocniejszych zwycięża choćby o pierś ale zwycięża.

KRYZYS A OLIMPJADA.
Dobra wiara sportowców.

Angielski komitet olimpijski zwrócił się do międzynarodowego komitetu olimpijskiego z propozycją odroczenia igrzysk w Los Angeles wskutek krytycznego stanu gospodarczego wszystkich krajów europejskich.

Sportowcy widocznie wierzą, iż w r. 1933 kryzysu nie będzie.

RENTA DLA FOOTBALISTÓW.

Ogromna popularność, jaka się cieszy gra w piłkę nożną w Hiszpanji, skłoniła rząd obecny do przedłożenia projektu ustawy, w myśl której gracze, biorący udział w 10 meczach ogólnokrajowych, będą otrzymywali dożywotnią rentę w wysokości 50 pesetas miesięcznie.

Cudaczny bieg otyłych panów.

Humor na boisku.

Znany dobrze z niezapomnianych lat ławy szkolnej proszek „apsik". Złośliwi posługują się nim dla wywołania efektu kichania, wynikającego z podrażnienia błony śluzowej w nosie.

Mniej złośliwym jest proszek śmiechu stosowany w różnej formie dla wywołania na twarzy pewnego grymasu który nazywamy popularnie

szczerzeniem zebów.

Nie jest to nawet właściwy proszek. Posiada bowiem różnorodną formę. Czasem jest dowcipnem słowem czasem groteską sytuacji, a niekiedy — błazeństwem sytuacji. Zawsze jednak posiada jeden cel — rozśmieszenia ludzi i dla tego wszystkie zabiegi temu celowi podporządkowane nazwać można przenośnie proszkiem śmiechu.

Niezwykle skuteczną dozę proszku śmiechu wstrzyknięto na jednym ze sportowych stadjonów paryskich gwoli ubawienia publiczności. Oto w czasie przerwy jakiegoś lekkoatletycznego meczu — na boisku ukazali się otyli panowie w dziwacznych kostjumach sportowych i rozpoczęli cudaczny bieg z kółkami, popędzanemi drewnianą rączką.

Publiczność parskała w ciągu paru minut nieustannym rykiem zdrowego śmiechu.

Czy znasz już

„MAŁY KURJER"

najtańszy i najciekawszy tygodnik dla dzieci i młodzieży

Jeśli nie — zaprenumeruj go od

1 października

Opowie Ci on wiele rzeczy ciekawych i pożytecznych, da Ci rozrywkę i zabawę.

Prenumeratę, wynoszącą tylko 50 gr. miesięcznie lub 1,30 zł. kwartalnie wraz z odsyłaniem do domu, można wpłacać bądź wprost do administracji — Łódź, Piotrkowska 11, **bądź na konto czekowe P.K.O. Nr. 68009.** Pojedyńczy egzemplarz „Małego Kurjera" kosztuje tylko 10 groszy. Do nabycia u wszystkich kolporterów „Echa"

Szkoła małych podoficerów.

Uroczyste otwarcie kursu.

Z Konina donoszą:

Istniejąca dotychczas w Grudziądzu Szkoła Podoficerów Zawodowych Piechoty została niedawno zlikwidowana. Na jej miejsce powstała Szkoła Podoficerska Piechoty dla Małoletnich nr. 2, (nr. 1 znajduje się w Koninie).

Do szkoły przyjmuje się chłopców w wieku

od 11 do 17 lat

zdrowych zdolnych posiadających wykształcenie conajmniej 4 klas szkoły powszechnej. W Szkole Podoficerskiej obejmującej trzy roczne kursa chłopcy, uzupełniają swoją wiedzę do poziomu pełnej szkoły powszechnej, pozatem uczą się języka niemieckiego, i rosyjskiego, no i otrzymują fachowe wyszkolenie wojskowe na podoficera. Po ukończeniu ostatniego kursu wychowanek szkoły wstępuje na ochotnika do wojska, gdzie odbywa studja praktyczne, które mu wreszcie

dają szlify podoficerskie.

Doniosłe znaczenie szkoły polega przedewszystkiem na tem, że armja otrzymuje młodych, gruntownie przygotowanych teoretycznie i praktycznie, wykształconych fachowo i ogólnie podoficerów.

Ostatnio odbyła się uroczystość otwarcia Szkoły, a tem samem rozpoczęcie pierwszego roku szkolnego.

O godz. 10 rano odprawił ks. proboszcz Klunden mszę św. śpiewaną w kościele św. Krzyża, wygłosiwszy przy tem stosowne kazanie. Na mszy obecni byli uczniowie, w liczbie 136, komendant szkoły, mjr. Wielgut, który poprzednio prowadził szkołę Podoficerów Zawodowych Piechoty), oraz korpus oficerski szkoły.

Po mszy św. nastąpił w jednej z sal wykładowych akt otwarcia Szkoły. W ławkach sasiedli uczniowie, obok katedry goście i oficerowie. Mjr. Wielgut wygłosił do uczniów piękne i treściwe przemówienie o znaczeniu i charakterze czekającej ich pracy które zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. W chwile po przemówieniu mjr. Wielguta wszedł na salę gen. Rachmistruk który, po przywitaniu się z gośćmi i oficerami, również wygłosił do uczniów

odpowiednie przemówienie.

Po ceremonialnem zawieszeniu w sali chorągwi państwowej, z młodych piersi buchnął dziarsko hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uroczystość zakończyła się zwiedzeniem wzorowo urządzonych sal Szkoły oraz śniadaniem w kasynie oficerskiem.

Szkoła mieści się w koszarach ks. Świętopełka przy ulicy Chełmińskiej.

Kto chce osiedlić się

na Kresach Wschodnich?

Niebywały kryzys, pod którym ugina się od szeregu lat życie gospodarcze naszego kraju, nietylko nie okazuje skłonności do zmniejszenia się, lecz owszem z dnia na dzień się potęguje, ogarniając coraz silniejszemi kleszczami przedewszystkiem masy robotnicze.

Stają fabryki — zamarły warsztaty pracy ludzkiej... Tysiące robotników, pozbawionych pracy, przymierają głodem lub conajwyżej pobierają nędzne zasiłki — za małe aby wyżyć, za duże, aby umrzeć.

W takich warunkach przed kilku laty zawiązało się

Tow. osadników na Kresach Wschodnich

mające na celu zgrupować szeregi zredukowanych robotników pod hasłem osiedlenia się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie o wiele łatwiej stworzyć sobie jakikolwiek warsztat pracy, aniżeli w połaciach środkowych.

Polska bowiem jest wielka i wiele jeszcze jest ziemi, oczekującej tego, który zechce ją uprawiać i z niej otrzymać środki do życia. Wiele jeszcze jest miejscowości mało zaludnionych, tam właśnie na rozległych Kresach Wschodnich a wskutek tego i ziemia jest tańsza.

Aby więc ułatwić tym, którzy posiadają choćby trochę pieniędzy, chcieliby stworzyć sobie znośne warunki bytu na Kresach Wschodnich, nabycie kawałka ziemi Towarzystwo osadników na Kresach Wschodnich, przystępuje do akcji, powołania do życia pierwszej osady w myśl § 9 Statutu.

Informacyj udziela p. Franciszek Szczypiński, ul. Napiórkowskiego 77, lub p. Michał Walter, biuro „Informator", ul. Piotrkowska 110.

Blondynki w błękicie.

P. Konstanty Tatarkiewicz chce upić całą Łódź „Cocteilem".

Stara sala Domu Ludowego przy ulicy Przejazd rozbrzmiewa od kilku tygodni hałasem najrozmaitszych narzędzi rzemieślniczych.

Stukają nieprzerwanie młotki, warczą warsztaty i pachnie

świeża farba.

Szereg dekoratorów na wysokich drabinach ubiera cichą salę w strojne szaty. Gdzie nie rzucisz wzrokiem, wszędzie przeważa kolor błękitny.

Wśród plejady zapracowanych robotników niezmordowanie uwijają się trzej zuchwali panowie, którzy drwią z kryzysu i ciężkich czasów. Konstanty Tatarkiewicz, Kijowski i Pietkiewicz, założyciele nowego teatru literacko - artystycznego w Łodzi p. t. „Cocktail". Otworzyć ma swe podwoje już

1-go października.

Nie wcześniej i nie później! — zapewnia mnie energiczna trójca.

— A dlaczego wszystko w błękicie? — interpeluję.

Popularny „Kocio" robi zdziwioną minę.

— Zespół teatru „Cockteil" składa się z samych blondynek, a przecież blondynkom najładniej

w kolorze niebieskim.

Zresztą zobaczy pan na premjerze, czy wybór dekoracji był trafny.

— Oby mnie tylko ‚Cockteil' nie oszołomił, bo przyznam się szczerze, że mam słabą głowę — wtrącam zaniepokojony widokiem fotosów, które mi podsunął p. Kijowski.

Jednem słowem wesoła trójka z ul. Przejazd organizuje wielki zamach.

Zamach na trzeźwość mieszkańców Łodzi.

Strzeżcie się zatem zwolennicy spokoju.

(r—m).

Radjo-kącik

PONIEDZIAŁEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10—13.10 Muzyka z płyt, 13.10 Urzęd kom. Państw. Inst. Meteorologiczn., 14.50 Komunikat gospodarczy, 15.25 „O biegach naprzełaj", wygł. p. J. Kusociński, 15.45 Przegląd komunikacyjny, 16.00 Muzyka z płyt. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków, 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim, 17.15 Muzyka z płyt. 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Muzyka lekka, 19.00—19.20 Rozmaitości, 19.20 Muzyka z płyt Sceny i tańcze ludowe, 19.40 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., 20.00 Pras. Dz Radj., 20.10 Kom. sportowy, 20.15 Pogadanka radjotechn. p. t „Film dźwiękowy", 20.30—22.15 Opera „Tosca" Puccini'ego z płyt. 22.15 Dodatek do Pras. Dz Radj., 22.20 Feljeton p. t. „Od lawendy do perfum Guerlain'a wygł. p. J. Pajon de Monceys, 22.35 Kom. sportowo-lotniczy, 22.40 Komunikaty, 22.45 Program na dzień nast., 22.50 Muzyka taneczna

KATOWICE, poniedziałek, 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10—13.10 Muzyka z płyt, 13.10 Urzęd kom. Państw. Inst. Meteorologiczn., 14.50 Komunikat gospodarczy, 15.25—16.00 Transmisje z Warszawy, 16.00 Koncert z płyt. 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim, 17.10 D. c. koncertu z płyt, 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Prof. Wł Dzięgiel: „Z dziejów Ziemi Śląskiej", 19.55—20.10 Transmisje z Warszawy, 20.10 Komunikat Strażactwa śląsk., 20.15—22.35 Transm z Warsz., 22.40 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

12.30—12.55 Muzyka z płyt, 14.45—15.30 Gazetka dziecięca, 15.40—16.00 Dla młodzieży, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 Dr. Michaelis i in.: „Muzyka w baśni", 18.00—18.25 Dr. H. H. Rosenwald: „Wykręty romantyczne", 19.00—19.25 Angielski dla zaawansowan., 20.00 Transmisja z Berlina, 21.10 Koncert z Monachium, 22.20 Komunikaty, nast. muzyka taneczna

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedmieście.
Teatr Kameralny — Wilki w nocy.
Teatr Popularny — Mąż naszej panienki.
Teatr Geyera — Ułani księcia Józefa.
Apollo — Nieokiełznana.
Casino — David Golder.
Capitol — Trzykrotne wesele.
Corso — Tarzan, władca dżungli.
Czary — Śladem przestępcy.
Grand - Kino — Szary dom.
Ludowy: — Noce bezsenne, noce szalone.
Luna — Noce kaukaskie.
Mimoza — Jej chłopczyk.
Odeon — Nieposkromiony.
Oświatowy — Dla dorosłych: Wszystko dla dziecka. Dla młodzieży: Dzielnica emigrantów w Nowym Jorku.
Palace — Pociąg samobójców.
Przedwiośnie — Porucznik Armand.
Resursa — Królowa niewolników.
Splendid: — X — 27.
Wodewil — Nieposkromiony.
Zachęta — Niebezpieczny romans.
Miejskie Muzeum Przyrodnicze w parku Sienkiewicza.

Rejestracja mężczyzn

rocznika 1913.

W poniedziałek dnia 28-go września rb. do rejestracji powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1913 roku, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji państ. których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. Sz. T. i zamieszkali na terenie 14-go komisarjatu policji państ. których nazwiska rozpoczynają się od liter: H. Ch. I. J. K. L. Ł.

WINSZUJEMY

Jutro: Wacławowi.
Wschód słońca 5.29
Zachód — 5.27.
Długość dnia 12.16.
Ubyło dnia 4.43.
Tydzień 39.

Międzynarodowy Dowód Akademicki.

Międzynarodowa Konfederacja Studentów (C. I. E.) wydaje t. zw. międzynarodowy dowód akademicki, będący listem polecającym do wszystkich Związków Studenckich na całym świecie i uprawniający posiadaczy do korzystania na jego podstawie z szeregu ulg wizowych, przejazdowych, hotelowych, z bezpłatnych wstępów do muzeów, na wystawy i t. p., ze zniżek w restauracjach, na linjach lotniczych, okrętowych i t. p.

Kilkanaście państw udziela studentom, posiadaczom dowodów C. I. E., bezpłatnych wiz pobytowych, jak i tranzytowych, pozostałe państwa udzielają daleko idących zniżek.

Ostatnio Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego przyznała posiadaczom dowodu C. I. E. 10 proc. zniżki od cen pokoju we wszystkich hotelach, objętych Związkiem. Tak samo Związek Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych przyznał posiadaczom dowodu C. I. E. bilety ulgowe do wszystkich kinoteatrów.

Dowód C. I. E. winien być, przed korzystaniem z niego, poświadczony przez Władze Akademickie.

Świeżo wydany przez Komisję III-cią C. I. E w Londynie przewodnik pod tytułem „Guide de Voyage d'Etudiant" (Handbook of Student Travel) zawiera uzupełniony wykaz wszystkich hoteli i restauracyj, mapę kolejową i okrętową całej Europy.

Dzięki usilnej pracy Związków Narodowych Studentów wszystkich państw, Międzynarodowy Dowód Akademicki staje się pożytecznym i niezbędnym dla każdego studenta, wyjeżdżającego zagranicę i pozwala mu zetknąć się z kolegami zagranicznymi, podkreślając przynależność do wielkiej, międzynarodowej rodziny akademickiej.

Przed wyjazdem każdy posiadacz dowodu C. I. E. winien zaopatrzyć się także w znaczek C. I. E., który, będąc szeroko znany w kołach studenckich zagranicą, daje możność uzyskania szybko informacyj i wskazówek.

Prawo otrzymania Międzynarodowego Dowodu Akademickiego C. I. E. mają wszyscy studenci, bez różnicy wyznań, zapisani na wyższe uczelnie w Polsce, oraz te osoby, które wyjeżdżają na studja zagranicę.

Wydawaniem dowodów C. I. E. wszystkim bez wyjątku studentom wyższych uczelni, sprzedażą przewodników i znaczków oraz udzielaniem wszelkich informacyj w Polsce, zajmuje się Wydział Zagraniczny Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, Warszawa, ul. Akademicka 5, tel. 360—14 w godzinach 9—16 codziennie, w soboty 9—14.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Do
Redakcji Dziennika „Echo"
w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w dzienniku „Echo" z dnia 23 września r. b. wzmianki p. t. „Wybryki pijanego na cmentarzu", proszę o umieszczenie poniżej przytoczonego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że w stanie pijanym lżyłem pamięć zmarłego burmistrza Domowicza i demolowałem groby, natomiast prawdą jest, iż po użyciu przez p. starostę w jego przemówieniu nad mogiłą zmarłego słów: „jedynie kilku warchołów przeszkadzało mu w pracy", odrzekłem głośno: [illegible] Wówczas p. starosta nie kończąc już przemówienia, naskutek szemrań przeciwko tej formie przemówienia, wydał rozkaz znajdującym się na cmentarzu przedstawicielom policji aresztowania mnie.

2) Nieprawdą jest, że na widok policji uciekając przeskoczyłem parkan cmentarny, natomiast prawdą jest, iż spokojnie opuściłem cmentarz w towarzystwie kilku obywateli miasta Tuszyna i córki.

Za bezprawne wydanie polecenia policji przez p. starostę aresztowania mnie w mieszkaniu, wniosłem skargę.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania

K. Salski.

Tuszyn, 26 września 1931 r.

„OLLA" GUM..!?

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne

zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar. LECZ W CIĄGU DZIESIĄTKÓW LAT W CAŁYM ŚWIECIE WYPRÓBOWANA JAKOŚĆ zasługuje na Wasze zaufanie

Tylko „OLLA"!

Dr. Med. M. STARKER

ORDYNUJE: w chorobach wenerycznych, skóry i włosów

ul. Śródmiejska Nr. 12

dawn. Cegielniana 25). **Telefon 126-87.**

Godziny przyjęć 9 — 1 i od 4 — 8 po południu w niedziele i święta od 10 — 1 po południu.

Dr. Z. Pinczewska

położnictwo, choroby kobiece.

ul. Gdańska 57 I p. tel. 108-01

przyjmuje od godz. 4 — 6.

Złoty medal
dla ojca 10-ciorga dzieci.

W ratuszu paryskim odbywała się przed kilkoma dniami uroczystość na cześć matek.

Radca miasta Paryża Lionel Nastorgue wygłosił

piękne przemówienie,

które zakończył słowami: „A teraz matki, które niebo obdarzyło 8-giem i 10-iem dzieci, otrzymają te oto piękne srebrne i złote medale".

Obecni klaskali. Pan Nastorgue zajrzał do listy i wywołał pierwsze nazwisko matki dziesięciorga dzieci.

Wtedy stało się coś dziwnego.

Na podwyższeniu zjawił się mały niepozorny człeczyna w wytartym surducie i powiedział:

— Moja żona

jest niezdrowa,

więc ja ją zastępuję.

W sali zapanowała cisza.

Wszyscy czekali co teraz nastąpi. Pan Nastorgue jednak nie dał się zbić z tropu.

Spojrzał na szczęśliwego ojca 10-ga dzieci i powiedział:

— Ma pan prawo do połowy tego medalu, a więc pozwoli pan, że go panu wręczę.

I wśród oklasków publiczności podał mu złoty medal.

Inżynier z długą brodą.
Dwaj profesorowie w szponach oszustów.

Poważny uczony wiedeński kierownik jednego z instytutów naukowych uniwersytetu wiedeńskiego oraz asystent drugiego instytutu wiedeńskiego we Wiedniu — nazwisk policja wiedeńska nie wymienia — padli ofiarą oszustwa pewnego aferzysty, tylko dzięki poważnej czarnej brodzie owego aferzysty. Rzecz przedstawia się następująco:

Pewnego dnia zauważył tajny pocjant jakiegoś posłańca, który zupełnie

nowiuteńka lunetę

zaniósł do lombardu.

Policjant nie zatrzymał go, lecz podążył za nim, chcąc w ten sposób dowiedzieć się kto tę lunetę właściwie zastawił. Przed operą wręczył posłaniec jakiemuś panu pieniądze otrzymane w lombardzie. Okazało się, że panem owym był kilkakrotnie już karany za rozmaite oszustwa i sprzeniewierzenia Kurt Faber który oświadczył że lunetę wręczył mu inż. Klein z poleceniem zastawienia jej. Policja zaczęła poszukiwania za tajemniczym inżynierem Kleinem, którego też wnet aresztowano. Rzekomym inżynierem okazał się zwykły oszust Klein, który już często był karany za oszustwa. Klein zapuścił sobie długą, poważną brodę i wyglądał imponująco.

Ów pan „inżynier" z poważną brodą opowiedział potem na policji historję nowego swego kawału. Na wiosnę wygłosił w zamkniętem kółku odczyt o ekspedycji do Afryki, którą miał odbyć w roku 1910 wraz z pewnym znanym uczonym wiedeńskim. Po odczycie przystąpił do niego obecny profesor uniwersytetu, który był tym

odczytem zachwycony.

Klein postanowił kuć żelazo póki gorące i natychmiast opowiedział profesorowi, że organizuje na rok 1932 nową ekspedycję do Afryki i poszukuje kierownika. Rozumie się, że profesor przyjął to stanowisko i na drugi dzień zaznajomił go z asystentem drugiego instytutu naukowego. Temu asystentowi opowiedział Klein inną bajeczkę, a mianowicie, że wybiera się do Ameryki by uzyskać poparcie uniwersytetu Kolumbja dla swej ekspedycji. I ten asystent zgodził się na udział w tej ekspedycji a nawet wniósł prośbę o udzielenie mu sześciomiesięcznego urlopu.

Gdy oszust był już pewny poparcia obu uczonych, przystąpił do swego dzieła. Powołując się na oba instytuty uniwersyteckie i na obu oczonych zwrócił się Klein do całego szeregu firm wiedeńskich przedstawiając im plan ekspedycji naukowej do Marokka i zamówił dla tych instytutów

rozmaite przedmioty.

W ten sposób zakupił 11 lunet, 3 karabiny, 3 maszyny do pisania, 7 gramofonów 16 tomów dzieła „Orbis Terrarum" oraz mnóstwo ubrań i bielizny. Wszystkie te przedmioty przejmywał jego wspólnik Kurt Faber, którego Klein wprowadził do instytutu jako doktora. Faber natychmiast te przedmioty zastawiał, a łupem dzielił się z Kleinem. W mieszkaniu Kleina znaleziono dużo materiału obciążającego, z którego okazuje się, że oszuści nawiązali stosunki z uczonymi także innych miast. Ślady prowadzą aż do Konstantynopola oraz Szwecji i Norwegji. Wszędzie zyskiwał zaufanie — dzięki swojej poważnej brodzie.

Po miodowych miesiącach.

Ona: — Ludzie pomyślą, że jestem twoją kucharką...

On: — Gdy skosztują twoich potraw napewno tak nie pomyślą...

Smaczne i skuteczne lekarstwo.
KURACJA WINOGRONOWA
zastępuje wyjazd do uzdrowisk zagranicznych.

Kuracje winogronowe, stosowane już w starożytności przez Rzymian i Greków, ponieważ wspominają o nich lekarze starożytności — Celsus (Aulus Cornelius 20 lat prz. Nar. Chr.) i Galenos (rok 131 — 200 po N. Chr.), są najsilniejszemi środkami oczyszczającemi organizm, jakie posiadamy. Zastąpić mogą w całej rozciągłości kuracje termalne (wody mineralne), gdy chodzi o chroniczne schorzenia wątroby i nerek, o podagrę i rozliczne postacie artretyzmu. Jest to kuracja odkażająca, której się często potrzebuje. Jedynie chorzy na cukrzycę stosować jej nie powinni.

Winna jagoda zawiera przedewszystkiem przy obfitości zdrowej wody (75%) cukier pod rozmaitą jego postacią — glukozę (cukier gronowy), sacharozę cukier zwykły), mannit (cukier mannowy) itd. w proporcji zmiennej w stosunku do dojrzałości owocu — do 25 proc. wzgl. 25 gramów cukru na 100 gr. owocu. Zawiera również sole organiczne sody i winian potasu — pierwiastki ważne w tej kuracji. Wartość ich przy podnieceniu funkcyj wątroby i nerek jest znana, ale znaczenie ich jest tem większe,

że pochodzą z rośliny żywej,

co ułatwia ich wessanie się w surowicę naszej krwi lepiej niż wówczas, gdy sole te są produktami chemicznemi.

Wobec tego, że jagody winne są nie mal całkowicie pozbawione białka, co redukuje ich wartość pożywną do wartości cukru, winogrona nie dostarczają do przewodu pokarmowego żadnych pierwiastków wytwarzających toksyny (jady). Prócz tego wobec własności diuretycznych (moczopędnych) sprzyjają wydzielaniu tych jadów.

które zanieczyszczają nasz organizm; ponadto działając na wątrobę i pobudzając wydzielenie się żółci, wpływają na uzdrowienie przewodu pokarmowego i funkję kiszek. Nadmiar przy kuracji winogronowej, a także nadmiernie przedłużona kuracja wywołać nawet mogą biegunkę, co jest wskazówką, że kurację przerwać należy.

Ścisłe kuracje winogronowe, jakie stosuje się w zagranicznych uzdrowiskach, przeprowadza się z zupełnem powstrzymaniem się od innych pokarmów prócz chleba, ponieważ organizm ludzki pogodzić się nie może z całkowitem wykluczeniem białka. Posiłki, złożone z chleba i winogron wystarczają całkowicie do wyżywienia człowieka, jeżeli chleb posmarowany jest masłem, bowiem organizm również nie znosi dłuższego braku tłuszczu, którego nie zawierają ani winogrona ani chleb. Jednak chleb i masło są tylko środkami wyrównującemi, których wszakże używać nie należy w pierwszych dniach kuracji.

Podobne ścisłe kuracje winogronowe w Tyrolu trwają od trzech do sześciu tygodni, z dawką codzienną od jednego do czterech funtów winogron. Dawki trzy i pięciokilowe, stosowane przez niektórych lekarzy niemieckich, są nadmierne. Pięć kilogramów winogron dziennie przedstawia jeden kilogram i ćwierć cukru na dzień, co nadmiernie obciąża wątrobę, prowadzi do fermentacji żołądkowych, biegunki, a wreszcie do wstrętu do całej kuracji.

Nie należy zatem stosować nadmiaru i zadowolić się ilością

od pół klg. do dwóch najwyżej.

Ilość tę podzielić trzeba na trzy posiłki zawsze przy pustym żołądku. Z rana na czczo zjeść trzeba połowę przeznaczonej na dzień porcji, przynajmniej na godzinę przed pierwszem śniadaniem, trzecią ćwierć racji na godzinę przed posiłkiem południowym, a czwartą — na godzinę przed posiłkiem wieczornym.

Winogrona, poprzednio dobrze obmyte, spożyć należy wolno jagoda za jagodą, przeżuwając je, ale odrzucając zawsze pestki i skórkę. Winogrona muszą być dojrzałe, ale nie przejrzałe, gdyż winogrona zlekka kwaskowe przynoszą lepsze rezultaty od słodkich.

W lżejszych wypadkach krótka kuracja jednotygodniowa daje już bardzo dobre wyniki pod warunkiem, że prowadzić się będzie jednocześnie bardzo ścisłą djetę, niemal wyłącznie jarską, z zupełnem wykluczeniem jaj. Podobną kurację przeprowadzić można w domu, zapewniwszy sobie dostawę świeżych winogron.

Są osoby, które nasycają się bardzo szybko. Tym doradza się zgniecenie owoców na prasie i picie soku szklanką, w ilości dostosowanej do przepisu.

Sok winogronowy, przygotowany do kuracji, we Francji znajduje się w handlu. Jest ustabilizowany metodą zbliżoną do pasteuryzacji, ale nie niszczącą witamin w ogrodach. Nic jednak nie zastąpi świeżo zerwanych winogron. Kuracja winogronowa, jak każda inna, wymaga dobrego powietrza, a zwłaszcza spoczynku. I wówczas daje najlepsze wyniki.

Jedno się nie zmienia...

Czas to wielkie słowo,
nikt go nie docenia,
codzień świeża nowość,
wszystko czas odmienia.

Były suknie krótkie
pół metra od ziemi,
dziś świat się zachwyca
sukniami długiemi.

Jedno się nie zmienia,
piękne bałamutki,
tysiąc lat niech minie,
a rozum wciąż krótki.

Rom.

Skorupa lodowa grubości 2700 metrów.
Powrót odważnych podróżników.

Dwaj niemieccy badacze i podróżnicy dr. Georgi i dr. Sorge, wracają w najbliższych dniach okrętem „Hans Egede" do Kopenhagi,

po 400 dniach,

spędzonych wśród pól lodowych Grenlandji.

Badacze ci byli pierwszymi, którzy odważyli się na spędzenie zimy wśród lodów grenlandzkich.

Rezultatem ich podróży jest cały szereg niesłychanie cennych dat i pomiarów. Dr. Georgi przez cztery miesiące mierzył temperaturę, która wynosiła stale 65 stopni. On też zmierzył najgrubszą na świecie skorupę lodową, o grubości

2700 metrów.

Przezimowanie było najtrudniejszem przedsięwzięciem w historji podróżnictwa, dostarczyło jednak bardzo ciekawego materjału naukowego. Obaj uczeni często narażeni byli na niebezpieczeństwo życia, zwłaszcza zimno dawało im się we znaki.

Mróz, o którym nie może mieć nawet wyobrażenia mieszkaniec Europy środkowej,

przenikał ściany lodowe

ich schronienia i przejmował ich do szpiku kości, mimo futer i ciepłej bielizny. Przywiezione piecyk naftowe były zupełnie bezużyteczne, zabrakło bowiem do nich materjału opałowego.

Georgi i Sorge poświęcą się obecnie opracowaniu i publikacji przywiezionego materjału naukowego, pozatem będą wygłaszali popularne odczyty, dla zaznajomienia szerokich sfer z przeżyciami badaczy polarnych.

Precz z uprzedzeniem,
że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

Podsłuchane.

SZKOŁA.

— Janeczku, już tydzień chodzisz do szkoły, jak ci się tam podoba?

— Nieźle, ciociu, ale pół dnia jednak tracę się niepotrzebnie.

PODRÓŻ.

— Gdakalski powrócił już ze swej podróży dookoła świata. Przecież miał jeszcze miesiąc podróżować?

— Tak, ale wliczono mu na poczet kary miesiąc aresztu prewencyjnego.

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM.

Miljoner Lewis wysłuchuje bez drgnienia powiek gorącego przemówienia młodego Grenbooma, który oświadcza się o rękę jego córki.

— Niech mi pan przysięgnie, — rzekł wkońcu, — że z takim samym zapałem oświadczyłby się pan o jej rękę, gdyby nie miała ani centa posagu.

— Chętniebym złożył taką przysięgę, — odparł Greenboom, — ale pod tym warunkiem, że mi pan po tej przysiędze nie powie: Takiemu idjocie nie dam swej córki.

W komisarjacie.

Policjant: — ...a w razie gdyby był uparty ten żebrak bezręki, nałóż mu pan kajdanki ręczne.

W PORZE ROZWODÓW.

Młoda mężatka trzyma w ręku obrączkę swej babki.

— Co to za ciężar! Takie obrączki nosiliście przed 50 laty?

— Tak moja droga, to masywna obrączka, —ale nie zapominaj, że robiono je wówczas na całe życie.

PROPOZYCJA.

—Jeżeli pracuję do późnej nocy, nie mogę później zasnąć, — oświadczył prowincjonalny poeta, do swego znajomego.

— Niech pan jeszcze raz przeczyta, co pan napisał, a bezsenność napewno minie, — odparł złośliwie znajomy.

OPINJA.

— Czy pani Gębalska opowiadała coś o mnie?

— Ani słowa! Jeżeli nie może o kimś opowiedzieć coś dobrego, milczy zupełnie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.